

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

# Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 126 (8514) Białystok — Łomża — Suwałki, 3—4 czerwca 1978 r. Nakład: 180.872 Cena 1 zł

Na zaproszenie J. Broz Tito

## Edward Gierka przybył z przyjacielską wizytą do Jugosławii

PULA (PAP) — W piątek w południe na lotnisku w Puli wylądował samolot, którym przybył I sekretarz KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, EDWARD GIERKA, rozpoczynając 2-dniową przyjacielską wizytę oficjalną w SFRJ na zaproszenie prezydenta SFRJ i przewodniczącego Związku Komunistów Jugosławii, JOSIPA BROZ TITO.

Na lotnisku w Puli Edward Gierka i towarzyszące mu osoby spotkali sekretarz Komitetu Wykonawczego Prezydium KC ZKJ, Stane Dolane. Następnie Edward Gierka w towarzystwie Stane Dolane udał się z Puli na wyspę Brioni.

Przewodniczącego polskiego serdecznie powitał tu prezydent SFRJ, przewodniczący ZKJ Josip Broz Tito.

tacyjna marynarka wojennej oddała honory wojskowe. I sekretarzowi KC PZPR towarzyszą: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Edward Babiuch, członek KC PZPR, minister Spraw Zagranicznych — Emil Wojtaszek, członek KC PZPR, kierownik kancelarii Sekretariatu KC PZPR — Jerzy Waszczuk, zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Zbigniew Wojtkowski oraz doradcy i eksperci.

ciąg dalszy na str. 1

## „MOJA BIBLIOTEKA”

### Uroczyste zakończenie konkursu

Wczoraj w naszej redakcji odbyło się uroczyste zakończenie konkursu „Moja biblioteka”, połączone z rozdaniem nagród laureatom indywidualnym oraz wyróżnionym księgarzom. W imieniu redakcji „Gazety Współczesnej” — jednego z organizatorów — nagrody i wyróżnienia wręczył zastępca redaktora naczelnego red. MIECYSŁAW CHAJA.

Frekwencja — co nas bardzo cieszy — dopisała. Przybyli wszyscy nagrodzeni głównymi nagrodami, jak również przedstawiciele

trzech najlepszych księgarń, pomagających przez dziesięć miesięcy zarówno orga-

ciąg dalszy na str. 1



Laureaci konkursu „Moja biblioteka”

Fot. E. Lenkiewicz

ciąg dalszy na str. 2

## Posiedzenie Rady Państwa

WARSZAWA (PAP) — 2 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa. W oparciu o uchwaloną przez Sejm w dniu 26 maja zmianę ustawy o radach narodowych, Rada Państwa podjęła uchwałę w sprawie komitetów kontroli społecznej.

Uchwała pracująca tryb powoływania i sposób organizacji pracy komitetów, ich skład, stojące przed nimi zadania i kierunki działań na szczeblu województw, miast i gmin, zasady i tryb prowadzenia działalności kontrolnej o-

raz zmierzającej do podniesienia skuteczności różnych form kontroli społecznej, określa uprawnienia członków komitetów oraz kontrolerów społecznych. Uchwała ustala ponadto tryb nadzoru nad pracą komitetów. Ogólny nadzór sprawować będzie Rada Państwa i rady narodowe stopnia wojewódzkiego. Załącznikiem do uchwały jest ramowy regulamin, który posłuży za podstawę do opracowania i uchwalenia przez każdą radę narodową regulaminu pracy własnego komitetu.

W toku pracy nad uchwałą wykorzystano opinie, uwagi i propozycje zgłoszone w toku szerokiej konsultacji przeprowadzanych w związku z projektem powołania komitetów. Zgodnie z wynikami konsultacji unikano regulacji zbyt szczegółowych, stojąc na stanowisku, że należy stworzyć radom i nowo powstałym komitetom warunki dla rozwijania własnych inicjatyw służących realizowaniu wytyczonych przez ustawę i uchwałę zadań w sposób najbardziej

ciąg dalszy na str. 2

## Życie wśród torów

Nastawniczy BIELIK, wychylony do połowy z okna, zbliżył do ust swój róg kolejowy, krótki, gładki, prosty. W zmierzchu pościeliły dwa zwieszające się, co w języku lokomotyw znaczy „przybawaj do mnie”. Gdzieś z boczniczy nadeszło potwierdzenie; po chwili mała SP-30 przetarabaniła się pchając kilka wagonów.

Na nastawni w Łapach panuje regulaminowy półmrok: rząd lamp rzuca światło dokładnie na dzwignie semaforowe, zwrotnicowe i inną polyskliwą maszynę. Zarówki ledwie wydobywają z ciemności siwą czuprynę nastawniczego Bielika, postaci krępej, w kraciastej flaneli, a już zupełnie nie tremują starego szczonego zameldowanego na stałe w kanałach pod podłogą. Pełni służbę razem z nami, szeleści papierami w odległym koszu. Ignorujemy siebie nawzajem zresztą.

### DO DWUDZIESTEJ CZWARTEJ

podciąg śmigają w obydwie strony z dużą częstotliwością. Oświetlone pasażerskie, w przedziałach ludzie siedzą, stoją. Gdzieś tam gonią w sprawach ważnych, nijakich, wesołych lub smutnych. Mało kto zauważa okna, w których wartują Michalak z Bielikiem. Towarowe przelatają całkiem ciemne, tylko ostatni wagon rezuje pozycyjnymi latarniami. Krótkim sygnałem pozdrawiają nastawnię maszy-

niści. I szlus. Michalak sieda potem przy biurku, zapisuje pociąg w księgach: w jednej z pięciu, albo we wszystkich naraz. 22.43 przejeżdża osobowy Olsztyn — Białystok. Jego bliźniak w relacji odwrotnej ma dwadzieścia minut opóźnienia. 23.04 osobowy Warszawa — Białystok — według rozkładu, 01.29 Suwałki — Łódź Fabryczna też. Każdy z nich zostaje zapowiedziany przez megafony — ten obowiązek należy do dysponującego i zanotowany w długich rubrykach. Siedzę naprzeciw dyżurnego i już wiem, że kolej próba węgla, używa tony papieru.

Za kwadrans dwunasta w bloku naprzeciw nastawni gaśnie ostatnie światło. Ludzie stamtąd to jakby kolejarze, choć nie kolejarze. Spia przy muzyce stacji kadorazowo o innej partyturze: w innym miejscu piskozgrzyt koła o szynę, w innym czasie gwizd. Kompozycja spłodzona przez hasa i przypadek. Co innego dyżurny Michalak — jemu kiedyś pociąg jeździł pod oknami sypani. Potem, po przeprowadce przyzwyczajał się do ciszy.

Jutro w Uhowie będą orkiestry dęte i w ogóle festyn, warto iść. Zawładowca Niewiadomski mówi do Michalaka. Ten mógłby machinalnie odpowiedzieć „tak jest”, ale przypomniał sobie, że akurat będzie po służbie, do południa pości, może dłużej. Później się zobaczy. W każdym razie nie tyle na orkiestry, ile do wnuczka i córki w Uhowie, która — widzi pan — jedyna w rodzinie pali papierosa.

ciąg dalszy na str. 4



Minister Gromyko powrócił do Moskwy

► MOSKWA — W piątek powrócił z Nowego Jorku do Moskwy członek Biura Politycznego KC KPZR, minister Spraw Zagranicznych ZSRR Andriej Gromyko, który stał na czele delegacji radzieckiej na sesję specjalną Zgromadzenia Ogólnego NZ w sprawie rozbrojenia.

Propozycja wznowienia rozmów chińsko-japońskich

► PEKIN — Ambasador Japonii w Pekinie Shoji Sato spotkał się z wicepremierem spraw zagranicznych ChRL Han Nien-tungiem i w imieniu rządu japońskiego zaproponował wznowienie negocjacji w sprawie zawarcia układu o pokoju i przyjaźni między obu krajami.

Uchwała KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR

► MOSKWA — KC KPZR i Rada Ministrów ZSRR podjęły uchwałę, która stwierdza, iż przeprowadzenie żniwa w krótkim terminie i bez strat oraz uzupełnienie i przekroczenie planu skupu zbóż i innych plodów rolnych jest obecnie zadaniem wagi państwowej. Uchwała przewiduje dodatkowe środki mające zapewnić przygotowanie w porę kółchozów, sowchozów oraz organizacji skupu i transportu do żniwa w bieżącym roku.



„Cały rok dla mnie” — fotoreportaż Gabora Lorinczego — str. 5.

## z trzech województw

### SUKCES BIAŁOSTOCKIEGO WPHW WE WSPÓŁZAWODNICTWIE PRACY

Zaloga Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Białymstoku odniosła duży sukces, zajmując pierwsze miejsce we współzawodnictwie pracy pomiędzy państwowymi przedsiębiorstwami handlu wewnętrznego. Z tej okazji, wczoraj w Białymstoku odbyła się uroczysta akademia, w której wzięli udział m. in.: wiceminister Handlu Wewnętrznego i Usług — Teresa Andrzejewska, przewodnicząca Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Społdzielczości — Olga Rewińska, wojewoda białostocki — Zygmunt Sprycha, sekretarze KW PZPR w Białymstoku i Łomży — Stanisław Zieliński i Włodzimierz Michalak oraz wicewojewoda łomżyński — Wacław Redliński.

Za zajęcie pierwszego miejsca we współzawodnictwie pracy załoga przedsiębiorstwa otrzymała Sztandar Przechodni Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług oraz Zarządu Głównego ZPPHS a także Proporzec Centrali Państwowego Handlu Wewnętrznego za przodujące wyniki pracy.

Ruch socjalistycznego współzawodnictwa pracy w białostockim WPHW obejmuje wszystkie ogniwa przedsiębiorstwa, placówki handlowe i usługowe oraz poszczególne stanowiska robotnicze. Podstawo-

ciąg dalszy na str. 2

## Po meczu POLSKA — RFN



### Depesza Edwarda Gierka

Gratuluję dobrej ofiarnej gry, godnej reprezentantów Polski postawy w inauguracyjnym Półkarskim Międzyzdrojach meczu z reprezentacją RFN. Wasza ambicja i nieustępliwość w trudnej sportowej rywalizacji sprawia nam w kraju ogromną satysfakcję, przesyłamy Wam sympatię wszystkich miłośników sportu na świecie.

Życzę Wam osiągnięcia jak najlepszych wyników na stadionach Półkarskich Międzyzdrojów. Życzę dobrego zdrowia i wiele siły.

EDWARD GIERKA

## Opinie trenerów

Jacek Gmoch:

Wszyscy zawodnicy zrealizowali przedmeczowe założenia taktyczne, walczyli bardzo ambitnie i bojowo.

Znaliśmy bardzo dobrze naszych przeciwników, podobnie jak oni nas. Mecz przypominał więc partię szachów, wzajemne punktowanie i oczekiwanie na błąd. Nasi rywale popełniali błędy i mogliśmy je wykorzystać. Stworzyliśmy 2—3 sytuacje stuprocentowe. Trudno mi zrozumieć, w jaki sposób Sepp Maier obronił bardzo zaskakujący rzut wolny Kazimierza Deyny, czy strzał naszego kapitana po pięknej akcji z Łato w drugiej poło-

wie. To znakomity bramkarz.

Trochę zaskoczył nas stan nawierzczeni boiska. Jeszcze w środę była ona bardzo twarda, ale po wielogodzinym skrapianiu wodą bardzo zmiękła. Silny wiatr utrudniał realizowanie stałych fragmentów gry, które przygotowaliśmy na RFN.

Byliśmy bliżej zwycięstwa, osiągnęliśmy remis. To też bardzo wartościowy rezultat, który pozwala mi optymistycznie patrzeć w przyszłość. Mam też satysfakcję z dobrej, mądrej taktycznie dojrzałej gry.

Masztaler wykonał ołbrzymią pracę i pod koniec spotkania musiał odczuć konsekwencje wielkiego wysiłku, jaki włożył w to spotkanie. Czekają nas następne, trudne spotkania.

Helmuth Schoen:

„Z rezultatu jestem zadowolony, ale z gry nie. Zdecydowanie wypowiadam się przeciw posadzeniom o manipulację. Chcieliśmy wygrać, nie graliśmy na remis. Polska drużyna zniszczyła naszą taktykę. Rozczarował nas stan płyty boiska. Ucierpieli na tym szczególnie technicy naszej drużyny. Nie chcieliśmy grać defensywnie.”

ciąg dalszy na str. 2







Budownictwo indywidualne w poważny sposób uzupełnia tworzoną w przyspieszonym tempie bazę mieszkaniową. W samym Białymstoku tegoroczny plan przewiduje oddanie do użytku około 340 obiektów. Jest to o 70 proc. więcej niż w roku 1977. Aktualnie znajduje się w budowie na terenie miasta około 1200 domków jednorodzinnych.

Powstają nowe, duże osiedla jak Bacieczki, gdzie Wydział Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego codziennie wydaje po kilka nowych zezwoleń na budowę. Zagospodarowane jest już osiedle Bagnówka I, powiększane właśnie o nowy kompleks mieszkalny nazwany Bagnówka II. Projektuje się obok Bagnówki III o podobnej wielkości. Trzeba jeszcze wspomnieć o indywidualnym budownictwie w Strosielcach i innych



Przy budowie domu Tadeusza Sulewskiego pracuje brygada Jerzego Adamowicza.

## Na Bagnówce i gdzie indziej...



Zofia i Czesław Matyszkowie już w połowie czerwca chcą wprowadzić się do własnego domu. Właśnie instalują sobie okna na świat.

dzielnicy, by pełniej przekazać rozmiary tego inwestycyjnego przedsięwzięcia.

Nie koniec na tym. W niedalekiej przyszłości przekazane zostaną pod zabudowę jednorodzinnych terenów w południowych rejonach miasta. Zapewne zaizoluje potrzebę przesunięcia granic Białegostoku dalej w kierunku Białki Podlaskiej.

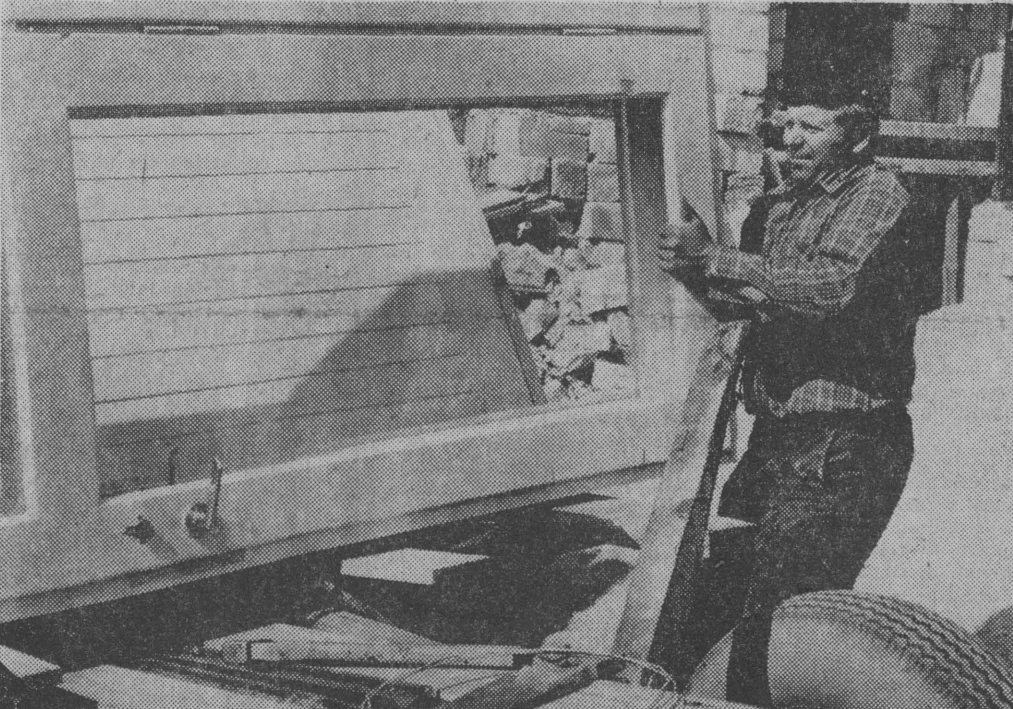
W tym roku pierwsze rezultaty zaczyna przynosić inicjatywa obejmowania terenów pod zabudowę domów wzniesionych przez członków ich rodzin. W pięciu takich budowlach partycypuje już Zakład Podzespołów Telewizyjnych „Unita-Polcolor” w kilku innych Fabryka Przyrządów i Uchwytów „Ponar-Bial”. Tym systemem załatwiane są formalności przez 50 prywatnych inwestorów (21 umów sfinalizowano).

Idea patronackiego budownictwa indywidualnego ma szansę upowszechnienia. W kilkunastu wiejskich zakładach pracy Białegostoku odbyły się już spotkania poświęcone tym właśnie problemom. Dodać, że pomoc przedsiębiorstwa może przynieść ogromne korzyści. Ułatwi zakup materiałów budowlanych, transport, fachowy nadzór nad przebiegiem robót.

Nadal nie doczekała się radykalnej poprawy sprawa budulca, choćby elementów stalowych, których dostawy dla potrzeb budownictwa jednorodzinnego pokrywają tylko 5 proc. (!) zapotrzebowania. Wydział Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska UM czyni starania o zachowanie rozsądniejszych proporcji w dystrybucji tych materiałów.

Z miesiąca na miesiąc przybywa miastu powierzchni mieszkalnej w prywatnych domkach. Nie są one niestety, atrakcyjne archi-

tektonicznie. Okazuje się, że przydatność niedawno opublikowanego katalogu projektów jest niewielka, mimo że zawiera on ciekawe rozwiązania konstrukcyjne. Zastosowanie tych koncepcji ogranicza jednak skromna powierzchnia działek budowlanych, która z reguły nie przekracza 500 metrów kwadratowych. Eliminuje to od razu wszelkie nowoczesne zabudowania, a także „czczuconą” na dużej powierzchni, ale przyjemną dla oka, zabudowę atrialną. Autorzy projektów zbyt daleko odbiegli tu od lokalnych realiów. (apo)



Aleksander Radziszewski przywiozł właśnie stolarkę, którą instalować będzie w swoim domu.

Na brak organów zajmujących się kontrolą z pewnością nie możemy narzekać, niepokoić natomiast może stosunkowo niewielka skuteczność działań w likwidowaniu zjawisk negatywnych i źródeł ich powstawania. Właśnie ustawa sejmowa o powołaniu komisji kontroli społecznej zmierza do nadania tej kontroli wyższej rangi. Komisje powinny się stać animatorami efektywnej działalności już istniejących organów kontrolnych.

Inicjatywa powołania nowych komisji, z którą wystąpił na II Krajowej Konferencji PZPR I sekretarz KC — Edward Gierke, spotkała się z dużym poparciem społeczeństwa. Jak

poinformował w czasie spotkania z dziennikarzami poseł sprawozdawca — SYLWESTER ZAWADZKI, od czasu, kiedy Rada Państwa przedstawiła Sejmowi projekt nowej ustawy, toczyły się nad nią dyskusje w komisjach sejmowych, wojewódzkie zespoły poselskie konsultowały go z wyborcami. W sumie w różnych zainteresowanych środowiskach odbyło się około 3 tys. spotkań z udziałem 51 tys. uczestników, którzy zgłosili do projektu około 300 uwag, wniosków i propozycji. 26 maja na posiedzeniu Sejmu posłowie uchwalili ustawę o zmianie ustawy o radach narodowych, tworząc tym samym warunki do powoływania komisji kontroli społecznej.

## Spoleczna i skuteczna

Wale komisjom możliwość występowania z wnioskami, które mogą być przez rady przekształcane w dyrektywy obowiązujące terenowe organy administracji i służące do eliminowania zjawisk negatywnych.

Komisje skupiać będą działaczy organizacji politycznych i społecznych, przedstawicieli radnych, wyróżniających się działaczy organów kontroli społecznej. Ich liczebność wahać się będzie od 40 osób na szczeblu wojewódzkim do 15-9 osób na szczeblach miast i gmin.

Ustawa przewiduje funkcję rzecznika kontroli społecznej, sprawować ją będzie przewodniczący komisji bądź inna osoba ciesząca się dużym autorytetem społecznym. Instytucja rzecznika stwarza swojego rodzaju organ odwoławczy, do którego go zwracać się będą mogły organy kontroli społecznej w wypadku, gdy nie otrzymały odpowiedzi na wnioski pokontrolne, bądź jeśli tym odpowiedziami nie towarzyszy zjawisko poprawy sygnalizowanych zaniedbań. Rzecznik będzie miał prawo żądać wyjaśnień od władz nadzórnych kontrolowanych jednostek, zwracać się o pomoc do organów kontroli państwowej, kierować sprawą do NIK, prokuratury, kolegiów do spraw wyroczek.

Wszystko to ma służyć wzmocnieniu skuteczności dotychczasowych form kontroli społecznej, ma skłaniać organa państwowe i jednostki gospodarcze do bardziej wnikliwego rozpatrywania wniosków i zaleceń pokontrolnych.

Nie może być natomiast ani rzecznik, ani komisje, które będą jednym biurom skarg, które będzie załatwiał wszystkie do tej pory nie załatwione bolączki obywateli. Nie powołuje się bowiem komisjom zamiast innego organu kontroli społecznej, ale poprzez ich działalność stwarza się warunki do skutecznej formy istniejących już form kontroli społecznej.

Intencje obywateli — bo na pewno w pierwszej fazie istnienia komisji znajdą się ich sporo — będą dla nowych organów sygnałem, na jakie zagadnie-

nia i sprawy należy zwrócić szczególną uwagę. W wyjątkowych, szczególnie dramatycznych przypadkach będą mogły komisje powoływać własne doradcze zespoły kontrolne do zbadania negatywnych zjawisk.

Z innymi formami kontroli społecznej nowe komisje łącząc będą kontakty partnerskiego współdziałania. Kontrole związkowe, spółdzielcze, samorząd mieszkańców nie obligatoryjnie, a dla zasygnalizowania jedynie niepożądanych zjawisk mogą przysyłać im swoje wnioski. Działalność komisji powinna wpłynąć na wzmocnienie kontroli społecznej, jej dowartościowanie i zharmonizowanie wysiłku społecznego w ujawnianiu i eliminowaniu uciążliwych stron naszego życia.

Ustawa wskazuje na potrzebę ukierunkowania działalności komisji na takie m. in. dziedziny jak gospodarność, zaspokajanie potrzeb ludności, umiędzynarodowienie dyscypliny społecznej, ochrona mienia społecznego i praw obywateli. Kontrola społeczna tym się bowiem różni od zawodowej, że ocenia skutki działalności nie towarzyszy jej agend z punktu widzenia interesów obywateli.

Powołanie komisji jest więc dalszym krokiem w rozwoju demokracji socjalistycznej, w pogłębianiu w szerokiej kręgach społecznych poczucia współgospodarstwa krajem. Rzecz jasna, sama ustawa nie stwarza jeszcze systemu, który od razu zaspokoi nasze oczekiwania. Trzeba będzie przezwyciężać wiele nawyków, schematów i stereotypów traktujących obywatelski nadzór jako mniej zobowiązujący. Powodzenie tego zadania będzie m. in. od tych, którzy będą nową inicjatywę realizować. Muszą to być ludzie uczciwi, nieugięci, owi przysłówowi „sprawiedliwi”. My, obywatele, także musimy im okazywać szerszą niż dotychczas pomoc poprzez pełniejsze zaangażowanie w ujawnianiu zjawisk denerwujących nas i przynoszących wszystkim nam szkody.

I. BERNACKA

## Co piszą inni?

„POLITYKA” zamieszcza wywiad I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierke, udzielony jugosłowiańskiemu pisarzowi Miodragowi Bulatowi. Najbardziej znanymi cechą wypowiedzi polskiego przywódcy, dotyczących najważniejszych aspektów sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej, jest poruszenie ciągłości historycznej, kontekst doświadczeń tysiącletniej przeszłości i płynących z nich nauk, kontekst charakteru narodu Polaków i „polskich snów”. Tytuł wywiadu: „Autorytet Polski tworzy się już tysiąc lat”.

Sprawy nauki w związku ze zbliżającą się XII Plenum KC znowu są żywo dyskutowane — i to nie tylko w uczelniach, instytucjach i placówkach naukowych — badawczych. Przypomina się Rok Nauki Polskiej z II Kongresem Nauki sprzed lat, do którego należało: i co z tego dla nauki i dla uczonych? — zapytuje w „ŻYCIU LITERACKIM” Jerzy Surdykowski. — Jaki pożytek praktyczny, jakie pozytywne zmiany z powodów komplementów i duserów, a nawet z krytycznych podszczypta? Może tylko lepsze zrozumienie przez społeczeństwo decydującej roli nauki dla przyszłości i dalszego rozwoju, ale do tego już przecież chyba dorodliśmy, to już przecież jest chyba zrozumiałe dla każdego Polaka.

Jak odcodzić sedno z powodzi słów? Mały przeczet — po pięciu latach II Kongresu — ten sam mniej więcej inwentarz dyalematów, problemów i nie zaspokojonych nadziei, mimo niewątpliwego rozrostu nakładów, kadry i placówek w dziale „nauka”. Tak jak powiedziałem: nie zaspokojonych nadziei, a z nich pierwszą jest nie nowe oczekiwania na większy wpływ bezpośredni nauki na codzienny — nie odświętny — bieg spraw między Bugiem a Odrą, rozumiany zarówno w kategoriach naukowych innowacji, jak i naukowej mądrości. „Nauka bliziej życia” — wołamy nie od dziś, odkładając jednocześnie na półkę naukowe opracowania, albo też pisząc je tak, jakby owa półka miała być ich jedynym odbiorcą i ostatnią przystanią; „Uczni do przemysłu” — wypisujemy na transparentach, smarując drugą ręką kolejną petycję o zakup zagranicznej licencji; „Nadszedł wreszcie czas

na jakoś” — głosimy obiektywną prawdę, przymykając jednocześnie oczy na planującą się bylejakosć. I tak dalej, i tak dalej.

Nauka odświętna i naukowa codzienność. Wielkie i słuszne nadzieje oraz mały i obiektywny skrzek rzeczywistości. Nie, nie zamierzam negować wielkich i niepodważalnych osiągnięć, które wpisano do stosownych ksiąg i uhonorowano stosownymi nagrodami: dzięki nauce wydobytamy węgiel z nieosiągalnych dotąd ścian (także pod miastami) i w nieosiągalnym dotąd tempie, dzięki nauce rozpoczęliśmy produkcję pewnej (choć zbyt małej) ilości leków, które w świecie substancji chemicznych, leków, czy urządzeń techniki, dzięki nauce ratuje się co roku tysiące istnień ludzkich, dzięki nauce otwierają się nowe horyzonty przed milionami umysłów. Czy jednak potężny, spotężniały zwłaszcza w ostatnich kilku latach, system złożony z 65 tysięcy pracowników nauki, prawie 300 tysięcy osób zatrudnionych w różnych placówkach naukowo-badawczych i rozwojowych, 89 wyższych uczelni, 430 instytutów resortowych i ośrodków badawczo-rozwojowych, czy ten tak skomplikowany system, kosztujący nas w ciągu bieżącej pięcioletniej ponad dwadzieś miliardów złotych, nie powinien funkcjonować o wiele sprawniej, o wiele lepiej, o wiele skuteczniej? Czy nie jest to wciąż system szacowny, zasłużony, ale bezwładny?

Korespondencja z tym zamierzona w „POLITYCE” rozmowa Aleksandra Perczyńskiego z prof. dr. Tadeuszem Rutem, dotycząca m. in. współpracy nauki z przemysłem, eksportu naszej myśli technicznej, ruchu racjonalizatorskiego. Na koniec polecamy rozmowę w „Kulturze” z dr. Tadeuszem Szlachetkiewiczem, przez wiele lat związanym z doskonaleniem systemu opieki zdrowotnej na Białostocczyźnie, a obecnie ministrem — o różnych problemach pomocy ludziom niepełnosprawnym. W „Walcie Młodych” — dyskusja pracowników RSW „Prasa-Książka-Ruch” z naszego regionu na temat klubów wiejskich.

Opr. J. Kw.

### W STYLU RETRO...

Sesja jak sesja. I nie tyle o nią co o język jakim się na niej posługiwano, chodzi. Było to słownictwo w stylu retro, w ujemnym jego znaczeniu.

Szczyt NATO w Waszyngtonie — bo o nim tu mowa — skupił się głównie, choć nie tylko, na dwóch grupach zagadnień. Mianowicie na sytuacji w Europie, zwłaszcza w aspekcie stosunków Wschód — Zachód oraz na programie wspólnej polityki militarnej na najbliższe dziesięciolecie. Oczywiście tematy te nie czegoś jeszcze nie dowodzą, wszystko bowiem zależy od tego, jak się do nich podchodzi, co się planuje i co się na ten temat mówi. Z dużym prętem zaskoczeniem postępowania opinia świata przyjęła ton i treść niektórych przemówień. Dotyczy to szczególnie inauguracyjnego wystąpienia prezydenta — Jimmy'ego Cartera. Otóż mówił on o rzekomych „zagrożeniach wojskowych ze strony Związku Radzieckiego i innych państw Układu Warszawskiego”. O potrzebie wzmocnienia czujności, zwłaszcza w Europie i Afryce oraz o konieczności „umocnienia sojuszu atlantyckiego i zwiększenia jego siły militarnej”. Jero słowa — jak przyznają to nawet niektóre gazety zachodnioeuropejskie — pozostawiały w naszej sprzeczności z dotychczasowym odwołaniem, postanowieniami helsińskimi czy wreszcie z inicjatywami rozbrojeniowymi krajów socjalistycznej wspólnoty.

Czyżby przywódca amerykański miał zamierzać do zimnej wojny?

Czyżby chciał „rozmawiać” o pokoju nie językiem realiów, lecz z pozycji siły?

### METODA KAGAŃCA

Tego jeszcze nie było, przynajmniej w takiej skali. Oto przez Egipt przetacza się fala prześladowań ludzi o postępowych poglądach. Metodę kagańca stosuje się wobec wszystkich, którzy myślą bardziej realistycznie niż czynnik rządowe.

Listę oskarżonych o „godze-

wiekszości krajów arabskich. A co na to Waszyngton, który lubi szermować hasłami o broni praw człowieka? Coś nabrał po prostu wody w usta.

### JAK OCALIĆ REŻIM

Wydarzenia w zairskiej prowincji Szaba nie schodzą ze szpalt prasy światowej. Mają one określone implikacje międzynarodowe. W wielu stolicach zachodnich myśli się intensywnie nad tym, jak ocalić zairski reżim. I nie tylko.

Listę oskarżonych o „godze-



## tydzień na świecie

„nie w istniejący ład społeczny” otwiera jeden ze znanych publicystów arabskich, były redaktor naczelny kairskiej gazety „Al-Ahram” — Mohammed Hajkal. Oskarża się go o to, że miał odwagę domagać się zmiany obecnej polityki zagranicznej kraju, a także normalizacji stosunków ze Związkiem Radzieckim. Na liście tej znajdują się również nazwiska kilku innych dziennikarzy oraz wielu przedstawicieli egipskich środowisk intelektualnych i studentów. Znalazł się na niej także jeden z deputowanych do parlamentu, który został aresztowany bez zgody na to Zgromadzenia Narodowego, jak tego wymaga prawo.

Ow proces oskarżony nie spotkał się z oburzeniem

dzom zairskim zlikwidować pierwsze powstanie w Szable. Obecnie zaś Mobutu chodziło o to, czy Hasan, mający opinię wypróbowanego sojusznika Waszyngtonu i Paryża, zdolne podjąć się misji utworzenia międzyafrykańskich sił zbrojnych, które podjęłyby się roli żandarmu reakcyjnych reżimów, w tym przede wszystkim reżimu w Zairze. Jak wynika z pierwszych doniesień, Hasan na razie zwleka, starając się najpierw wysondować, co na ten temat sądzą inne państwa afrykańskie.

Brutalna interwencja w wewnętrzne sprawy Zairu budzi uzasadniony niepokój. Stanowi bowiem poważne zagrożenie dla pokoju na Czarnym Lądzie.

### PRZED TERMINEM?

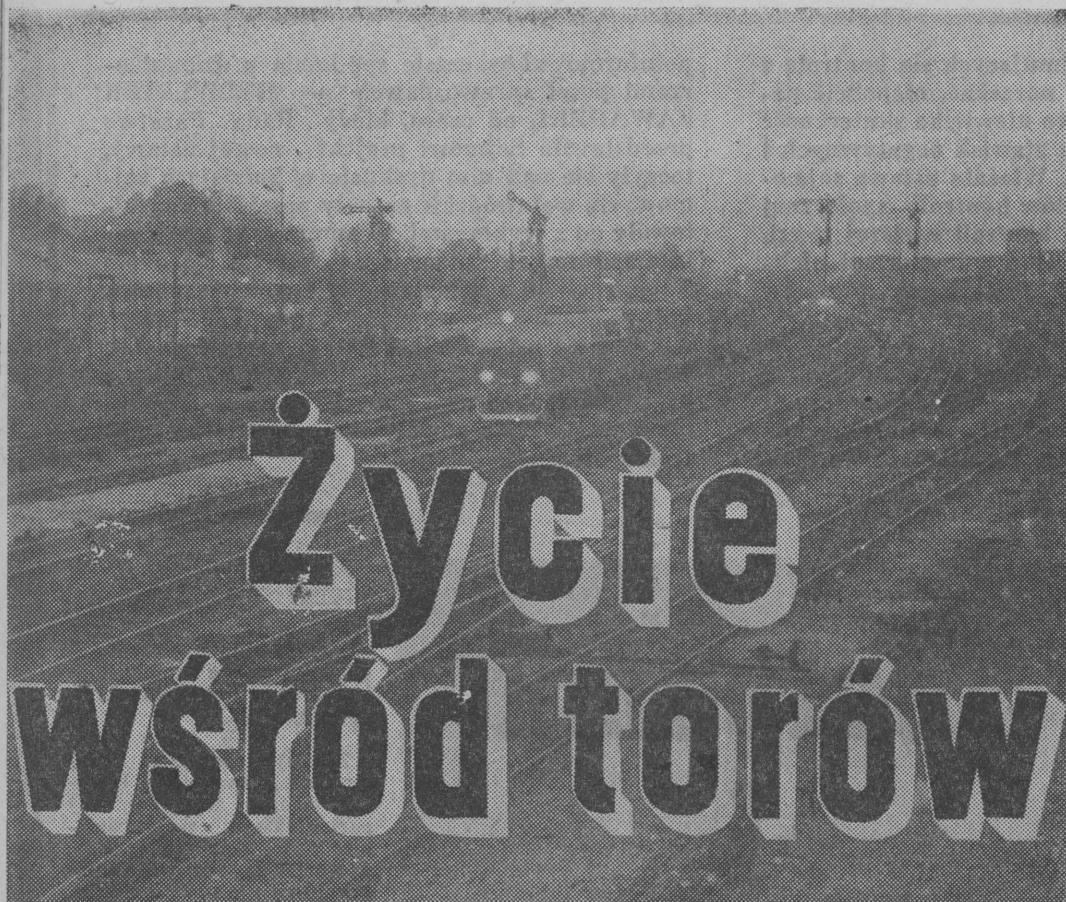
W Danii coraz głośniejsze są głosy o możliwości rozpisania nowych wyborów parlamentarnych. Sądzą, że może dojść do tego jesienią bieżącego roku, a więc na półtora roku przed terminem. Co jest tego powodem?

Otóż po raz pierwszy od wielu lat trzy duńskie partie burżuazyjne (konserwatywna, liberalna i chadecka) zawarły z sobą przymierze, którego intencją jest obalenie socjalistycznego rządu premiera Jørgensena. Do pierwszego starcia między owym przymierzem a rządem doszło z okazji głosowania nad projektem uchwały o swierżeniu o podatkowania właścicieli czynszowych domów. Ostatcznie uchwała została przyjęta, ale tylko dzięki poparciu posłów z ramienia radykalnej partii „Venstre”, która uchodząc za lewicującą stara się zachować twarz wobec swych sympatyków. Trudno jednak przewidzieć, jak potoczą się głosowania nad przygotowywaną obecnie przez rząd reformą systemu podatkowego. Czy i wówczas socjaldemokraci znajdą poparcie posłów z niewielkich partii, pozostających poza rządem, na wstępie przymierzem ugrupowań burżuazyjnych?

Opozycja wierzy, że uda się jej obalić rząd socjaldemokratów. Ci z kolei dowodzą, że na razie im to nie grozi. A jak będzie faktycznie zobaczymy jesienią.

MECZYSLAW CHAJA





**c.d. ze str. 1**

Zawłodca stacji w Łapach, Niewiadomski ma współczynnik pracy „N”, bez zezwolenia nie wolno oddalić mu się od stacji. Nocami śpi mało. Na nastawni znalazł mi miejsce nie zagradzające dostępu do maszyny, skontrolował natomiast zmianowców i zniknął w ciemnościach obciążając wrócić około drugiej.

**MINUTY PO PÓŁNOCY**

Tadeusz Bielak zagotował wodę na herbatę. Michałak swój kubek zaraz wystawił za okno. Gorącego nie uznaje. Nastawniczego pogrzebał w przygotowanych przez żonę zawiniątkach i połoty kawał swojej kielbasy. Dla nas, znaczy dla mnie, bo dysponujący nocą ani kęsa. Wcześniej jeszcze porówna mi świeczkę spróbo-

wał się z dzwignią. W dół, jakos, jakos, i powrotem ni diała. Jakbym pchał lokomotywę. Węgi teraz mniej podziwiają, żeby nie skapniał do reszty. Nastawnicz takich operacji robi dziennie na zmianie, przez siły trochę sposobem je robi, ważne zamach wziąć. Przy jedzeniu idzie rozmowa o wędlinach, o połędwicy bosmańskiej, gatunek nowy i czy kielbasa z nutrili da się zjeść. Dyżurny nie brzydlawy, sje z koni, mójle z nutrili. Stary szczerze swężył temat, bo tupie gdzieś na drugim końcu sali. Bielik porwał miotłę, natari ale bez zaangażowania.

— Zostaw go pan. On ma bilet wolny — woła Michałak.

Po torze przeleciała samotna lokomotywa, teraz szły drogą dla towarowego. Na dzwignię pomalowane niebieską farbą napiera Bielik, na czerwone — Michałak. Według przepisów. Sopranem popiskuje centralka dyspozytorska na biurku, za słuchawki padają numery pociągów. Razem jakiś kolejowy slang.

Grasująca po bocznicach pracownia mrowia, lokomotywka SP-30, wstawia na tor szósty wagon z blachą.

**BUDYNEK DWORCA**

cichy, śpi jednak tylko pozornie. Z ciemności wychynął zawiadawca Niewiadomski.

— Znowu zbilili szybę w drzwiach od poczekalni. Ty-le razy w miesiącu...

Druga czerwona czapka — dyżurny peronowy Stypukowski. Odbiera opóźniony pociąg z Łodzi fabrycznej do Suwałk. Spokojniejący rytm dworca wzbiera na kilkanaście minut, póki ostatni z wysiadających nie znikną ze stacji.

Stypukowski potrafił się bardziej zenerować w pracy niż w domu. Czuwa nad planowymi odjazdami, nad bezpiecznym wsiadaniem. No, w niedzielne pijanym powroty z zabaw, to głównie ma na uwadze. Dba o wpisanie każdego wagonu do dziennika różnego rodzaju ewidencji, żeby nie zginił. A po nocce? A po nocce dwa razy w miesiącu idzie sobie dla rozrywki wyładowywać wagony. Z tego ma 600 złotych na papierosy.

Na pierwszym piętrze świeci się okno Alieja Chłabiec, dyżurnej telefonistki. Kocha zapach sasek. W niedzielę jedzie do męża, do leśniczówki i tam one będą. W Łapach pójść nie ma gdzie, albo na cmentarz, albo alejką do Uho-wa.

— Może jeszcze kawałek ciasta? Sama piekłam.

Telex wystukuje wiadomość z Gdyni: wysłano brankard w celu rewizji okresowej w Łapach. Stacja macierzysta — Kościerzyna.

— Więc od niedawna mogą się łączyć z całą Polską, koleżanki takie uprzejme, miło pracować, ale dzisiaj spokojnie, więc zrobię kawę, co? Między czwartą a szóstą najgorsza pora.

Pijemy kawę, która przychodzi w samą porę.

**SENS KOLEJOWEJ STACJI**

byłby bezsensu bez podróży. Ich brak skazuje na zapomnienie wiele dawnych ruchliwych przystanków. Ich tłum — wywyższa inne. Na poczekalni w Łapach o przedświecie siedzi dziwna figura: dziewczyna z psem i sporymi bagażami. Sprawia wrażenie, jak gdyby nie czekała na pociąg, jakby każdy był do-bry. Zasypia z głową na tor-bie i psikiem w objęciach.

Coś jest w atmosferze dworców, co każdemu ludzemu opuszcza domy. Widać to z wyboru i przypadku. Ani dworce lotnicze, ani autobusowe nie dorównują klimatowi kolei. Śliska się na zapach oliwy, parowego dymu, gwizdki lokomotywy, basowe beknienia spalinyzatorów, róg nastawniczego Bielika i łomot kół na szynach szyn. Pyta o los tej dziewczyny byliby pytać o losy wielu, o ich życie między kolejnymi przyjazdami i wyjazdami.

Podróżna widzi z okna dyżurnego kasjerki. Danuty Slepowskiej, która o życiu, pracy i pieniądzu posiada zdanie konkretne. Co do biletów, to sprzedała ich od wieczora około osiemdziesięciu. Ma system na senność: około drugiej, trzej-ciej pospaceruje po powietrzu, bo klientów wówczas brakuje, unieje twarz i uczy się „Urządzeń zabezpieczenia ruchu pociągów”. Niedługo kończy zaoczne Technikum Kolejowe w Warszawie. Wolałaby pracować w służbie ruchu niż w kasie, a jeśli tu to w nocy, bo mniej ludzi. Oszczednie mówi, ale jasno. Jest w wieku tamtej na ławce.

**DYŻURNY DYSPONUJĄCY**

Józef Michałak mówi, że jego dziadek był rzeźnikiem, zaś ojciec kolejarzem. I jeden syn kolejarzem jest też. On sam zamieszkał na peronach, z widokiem na peronach, z widokiem na peronach. Jednak już dookoła domku kolonia powstaje. Twierdzi Michałak:

— Kiedyś byłem człowiekiem bez nerwów, flegmatykiem, a teraz często sam siebie nie poznaję.

Nad nastawnię przychodzi dzień i nagania robotę. Raz z razem leci towarowy albo osobowy. Pracować można by w milczeniu, gadanie od-pędza jednak sen.

— Panie Bielik, mgła się unosi, nie będzie pogody.

— Opada, panie dyżurny, będzie pogoda.

— Panie Bielik, chyba przymrozek był, podkłada siwe.

— Nie, panie dyżurny, to rosa.

Gdzieś koło siódmej senność opada na mnie jak smoła. Do końca służby godzina, trzeba mówić, mówić. O dziełach, o rybach. Może być o rybach. Jak dyżurny zapał pierwszego węgorka w Szymanach, niczym diabeł znowi, całe nogawki w służbie. Po trzecim lokomotywa, panie Bielik.

Potem kiedy sadić czosnek. Najlepiej na zimę. Kiedy śnieg pusi, już są kielki. Ze też ludzie nie chodzą po wiadukcie, tylko po torach.

Z bloku naprzeciw leci w niebo pierwszy tego ranka dym z komina. Do nastawni zbliża się powoli pracownia SP-30, tak wolno, że wielkie kolorowe zdjęcie dziewczyny wywieszone w kabinie motorzysty nabiera ostrości, jak na zwolnionym filmie.

**NIEDZIELA, GODZ. ÓSMA**

koniec służby. Dyżurny jedzie rowerem do domu, a Bielik pociągiem do Szepietowa. Michałak nie lubi podróży pociągami, bo po pierwsze gdzie — mówić.

Na dworcu pleją koguty, w barze stacyjnym poranne porządki. Nadjeżdża mój pociąg, przybija go już inny dyżurny peronowy, młody, z długimi włosami. Jestem na powrót pasażerem.

**JACEK RATAJCZAK**

Na wschód od Trypolisu, na 160 kilometrów trans-afrykańskiej szosy biegnącej do Benghazy, Tobruku i dalej, do Aleksandrii i Kairu, leży Zliten, niewielkie, niespełna 20-tysięczne arabskie miasteczko. Zaczyna się niepostrzeżenie niskimi prostokątami kamiennych domostw zagubionych w palmowym gaju, by stopniowo przechodzić w coraz bardziej zwartą zabudowę, gęstniejącą w miarę zbliżania się do centrum, poszatkowaną wąskimi uliczkami pozbawionymi i jezdni, i chodników. Właściwie istnienia domów można się tylko domyślać, bowiem z ulicy widoczny jest tylko wysoki mur zastaniający przed okiem ciekawych i sam dom o płaskim dachu, i podwórce, i jakiś mały ogródek, o którego istnieniu świadczą wychylające się gałęzie drzew cytrusowych, liście banana-wychylające się palmy, czy krzewy kwitnące w przedziwnych barwach.

Centrum miasta stanowią trzy małe placzki połączone ze sobą gęstą siatką krótkich ulic i otoczone budynkami, które powstały w czasie okupacji włoskiej. Nic więc dziwnego, że wyglądają jakby w całości zostały przeniesione z jakiegoś sycylijskiego czy kalabryjskiego miasteczka.

W najbliższej okolicy tych placzek rozłożyła się dzielnica handlowa Zliten. Nie ma ona jednak charakteru suki czy bazaru, tak typowych dla świata arabskiego miejsc handlu. Jest to po prostu zbiorowisko sklepów i sklepików, wypchanych ponad wszelką miarę, od podłogi aż po su-

fit, najprzeróżniejszymi towarami. Drzwi, nigdy nie zamknięte, stanowią jednocześnie wystawę, ladę sklepową i miejsce transakcji. Ruch w nich jednak niewielki. Kupujących prawie nie widać, a kupcy wydają się być najwyraźniej znudzeni swoimi zajęciami.

Nawet, gdy zjawi się jakiś klient, niechętnie przerywają pogawędkę z sąsiadem, lub beznamiętnie przekładanie towarów i obsługują go bez zapału. Jest to co najmniej dziwne, swawyzszy, że są oni przecież właścicielami tych sklepów. Niektóre z nich są zresztą tak małe i tak lichozapatrzone, że wydaje się, iż

Słońce, pogoda. Na Suwalszczyznę zawitali pierwsi goście. Stoją już w kolejkach po sprzęt pływający, opalają się. Barwne tłumy spacerują ulicami Augustowa, Giżycka, Węgorzewa, Mikołajek. Po prostu znowu sezon. Przede wszystkim liczą się trzy miesiące: czerwiec, lipiec, sierpień.

Silnym atutem turystyki jest jezioro Wigry (2116 ha), ulubione miejsce nie tylko przez wczasowiczów i turystów, ale także załogi zakładów chętnie spędzenia krótkiego odpoczynku świeżego powietrza. Miejsce urzekające. Wiele zatok wznosi się w ląd. Nad jedną z nich w Starym Folwarku leży popularny Ośrodek PTT-K, gdzie po trudach żeglowania i wiosłowania można odpocząć.

Odwiedziliśmy Stary Folwark. Przy wjeździe od szosy po prawej stronie przygotowany już parking strzeżony na 50 stanowisk. Po lewej, nie-słoty, teren jeszcze rozgrzebany. Brygada remontowa PTT-K buduje kemping klasy europejskiej. Terminów zakończenia było już wiele. Pierwszy na wiosnę ubiegłego roku, ostatni ponoc ma być we wrześniu roku bieżącego. Cóż, w tym roku to już musztarda po obiedzie.

Natomiast w Ośrodku PTT-K przeprowadzana jest ostatnia kosmetyka. Ośrodek jest już prawie gotowy do przyjęcia turystów. Miejsce noclegowych w Domu Wypoczynkowym będzie 30 i 1 ponad 200 w domkach kempingowych. Kierownik Ośrodka PTT-K w Starym Folwarku — Witold Bubrowski powiada, że zapewnienie wszystkim chętnym pobytu u nas, jest możliwe tylko przy odpowiednim układzie,



Suwalszczyzna to nie tylko piękne jeziora i lasy. Można tam również spotkać unikalne zabytki architektoniczne. Na rysunku fragment XVI-wiecznego budynku pałacowego w Sejnach. Rys. H. Wilk

**Suwalszczyzna przed sezonem (3)**

**Ziemia turystycznych możliwości**



Fot. CAF — Rybczyński



Suwalszczyzna to nie tylko piękne jeziora i lasy. Można tam również spotkać unikalne zabytki architektoniczne. Na rysunku fragment XVI-wiecznego budynku pałacowego w Sejnach. Rys. H. Wilk

uwzględniając potrzeby poszczególnych grup i rodzajów wczasów. Prowadzimy różnorodną działalność. Około stałych wczasów przyjmujemy codziennie grupy pływające z łazienkami. Hańcza, Węgorzewo organizuje wczasy pod żaglami a my na kajakach. Dwutygodniowe turnusy rozpoczyna się już 16 czerwca i trwać będą do końca sierpnia. Jeden turnus liczyć będzie 80 osób. Obłożenie obiektu jest prawie całkowite. Zostawiliśmy zgodnie z zarządzeniem Urzędu Wojewódzkiego 15-procentową rezerwę dla turystyki indywidualnej. Jeżeli chodzi o bazę gastronomiczną, to stołówka dysponuje 120 miejscami, bar — 60 i kawiarnia — 80 miejscami. Do dyspozycji naszych gości oddamy m.in. 200 kajaków. Swego rodzaju nowością jest samoobsługa wypoczynkowa sprzętu.

Z łazienkami opuszczaliśmy Stary Folwark. Pogoda była wspaniała. Na zakończenie naszego rejsu odwiedziliśmy stolicę województwa. Mówi dyrektor WKKFIT Urzędu Wojewódzkiego — mgr Roman Perkowski. Chcemy zwrócić większą uwagę na tereny, które dla turysty nie są jeszcze całkowicie odkryte. Myślę choćby o północy województwa. Tu możemy zrobić dużo. Oczywiście, dalej rozwijać będziemy takie ośrodki, jak Giżycko, Augustów, Mikołajki, Ruciane. Augustów będzie rozwijać swą funkcję sanatorium. Skoro jednak mowa o perspektywach, sezonie, nie sposób obyć się bez liczb. O roku ubiegłym przebiegało u nas 3 mln turystów, w tym roku spodziewamy się o 600 tys. więcej. Najpoważniejszym jest Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne. Dysponować ono będzie prawie 12 tys. miejsc noclegowych i 4 tys. miejsc konsumpcyjnych. Ostatnio Przedsiębiorstwo przystąpiło do organizacji 16 wsi letniskowych. Ponad 2 tys. miejsc w swych obiektach i staniach wodnych posiada PTT-K. Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w woj. suwalskim zorganizował 30 parkingów na 700 miejsc i 213 biwaków, które mogą przyjąć ponad 11 tys. osób. Najpoważniejszym dla jednostek turystycznych problemem jest zabezpieczenie personelu do ośrodków sezonowych. Rozwiązaliśmy to w sporym stopniu przez zawieranie umów z ochotniczymi hufcami pracy oraz ze szkołami. Przyjmujemy też, że prawie 90 proc. jezior w woj. suwalskim zalanych zostało do stref ciszy.

Północnym ewenementem nazywa się już dziś w kraju skromne, ale rozsądnie rozlokowane w lasach, pola namiotowe. Spełnia one wielką rolę, jeżeli chodzi o turystykę indywidualną. Wszystkie będą dokładnie oznakowane. Wykonana została niezliczona ilość różnego rodzaju wiat, grzybków, laweczek.

Wyjeżdżając z Suwałk, szczytną z wiarą w ludzi, którzy tam w miastach, miasteczkach, a nawet odległych wsiach też nową gałąź gospodarczą w niemałym trudzie budują. Właściwie byłoby tu określenie — sprzężenie zwrotne — wzajemne oddziaływanie oraz wzajemny doping i to na płaszczyźnie obustronnego zrozumienia wielkiej szansy z jednej, aktualnych zaś ekonomicznych możliwości z drugiej strony. Możliwość pomnożonych przez obywateli społeczne zaangażowanie we wszechstronny rozwój swego regionu.

**LESZEK TARASIEWICZ**

**Białostoczenie**

(Korespondencja własna z Libii)

dnia, wzmocniony przez megafon głos mueżina nawołuje wiernych do modlitwy. I wielu z nich przerywa wykonywane wówczas zajęcia i rozłożywszy na ziemi mały dywanik wznosi modły do Allacha, bijąc nisko pokony, z twarzą zwróconą na wschód, tam gdzie żył i nauczał Mahomet, gdzie święty, czarny kamień Kaaba leży. To nic, że obok toczy się normalne życie

cają wspólnego ze zdrowym rozsądkiem, setki Datsunów, Peugeotów, Mercedesów, wnosząc tumany kurzu, trąbiąc przeraźliwie przy każdej okazji i bez okazji, hamując nagle z piskiem opon, by chwili wystartować z wyszcigową szybkością.

Europejczyk obserwujący tę jazdę nie może dopatrzeć się w niej żadnych logicznych prawidł ruchu drogowego. A

wa arbe ciągnięta przez miedzianego muła, obciążonego siłą, dosiadane o ponadto przez swojego właściciela lub innego wówo wielbiada z ładunkiem na grzbiecie, z trudnością prowadzonego przez poganęca wśród pedających z hałasem samochodów.

Piesi przechodnie zachowują się znacznie spokojnie, nie stanowią zagrożenia



Na dzwignię pomalowane czerwona farbą napiera Józef Michałak. Według regulaminu. Fot. K. Świdorski



Wśród regionalnych imprez kulturalnych łomżyńskie Święto Kultury Staropolskiej — które dorocznie już odbywa się w maju — zajmuje miejsce dość szczególne. Nowa rola bowiem, jaką było przyjęcie statusu miasta wojewódzkiego, nałożyła na organizatorów dodatkowe obowiązki: przedstawienia dorobku kulturalnego regionu ze szczególnym uwzględnieniem jego stolicy. Ambicje kulturalne Łomży, nie od dziś znane w całym kraju, kazały zorganizować ten siedmiodniowy maraton z dużym rozmachem, ubarwić setkami imprez o różnym charakterze, zainteresować nim mieszkańców całego województwa. Ołbrzymi sztab ludzi, pracujących w różnych instytucjach i organizacjach, od wielu tygodni przygotowywał się na przyjęcie festiwalowych gości z całego kraju, nie zapominając — rzecz jasna — o swoich odbiorcach.

Obejrzenie wszystkich imprez Święta Kultury Staropolskiej przekraczało fizyczne możliwości jednego człowieka, wybór padał na te najlepsze, najlepiej oświetlone w zapowiedziach, stąd też — być może — pominięto w swoim komentarzu coś istotnego, nad czym długo pracowano, a co umknęło uwadze codziennego korespondenta. W Łomży bowiem — jak się przekonałem — przykłada się sporą wagę do odnotowania imprez nawet wówczas, gdy nie zasługują one na to. A takich imprez, trzeba jasno powiedzieć, było kilkanaście.

Według mnie nazwa festiwalu nakłada na organizatorów obowiązek przemyślanej selekcji proponowanego przez twórców materiału widowiskowego. Wprawdzie w założeniach Święta widnieje informacja, że ma to być prezentacja dorobku kulturalnego regionu i pewnych przejawów działalności artystycznej z całego kraju, ale to stwierdzenie powiększa tylko możliwość wyboru prezentowanych później publiczności wydarzeń kulturalnych. Można



Jarmark staropolski należał do tych imprez masowych, które cieszyły się w Łomży największą popularnością.

## By stał się jeszcze ważniejszym

by oczywiście potraktować część imprez na zasadzie towarzyszących festiwalowi, gdyby nie korespondowały one z nadmiarem nie zawsze istotnych spotkań, koncertów, spektakli itd.

I tu właśnie dochodzimy do sedna sprawy. Otóż zdaniem wszystkich niemal obserwatorów Święta Kultury Staropolskiej trwa ono zbyt długo. Siedmiodniowy maraton powoduje, że gubią się w nim wszyscy: organizatorzy, przygotowujący poszczególne imprezy, i goście. Z tego też chyba powodu na Święcie nie pojawili się dziennikarze z prasy centralnej, tak gorąco zapraszani na tygodniowy pobyt. Trzy lub najwyżej cztery dni, przy odpowiednio wyselekcjonowanym materiale, mogą przynieść dużo większe efekty.

Niemniej jednak w czasie tegorocznego Święta odbyło się w Łomży kilka wydarzeń, o których warto raz jeszcze wspomnieć, jako że rzutowały one będą w pewien sposób na dalszy kształt kulturalnego życia miasta i województwa. Stąd też próba stworzenia na przykład wioski literatów, zawodowego teatru z siedzibą w Ciechanowcu oraz orkiestry kameralnej. I otóż to. Miasto, które w ogóle nie posiada muzyków — musi korzystać z usług zaproszonych gości. Stąd też znakomita większość orkiestry dowołana jest raz w tygodniu z Białegostoku, by w sali szkoły muzycznej odbyć próby. Efekty takiego działania mogą mieć tylko jeden wymiar. Nie znaczy to oczywiście, że idea nie ma sensu. Ale na to trzeba czasu. W tym roku w Łomży powstaje szkoła muzyczna

II stopnia (będą absolwenci!) znalazło się już kilkanaście mieszkań dla muzyków, więc załazek jest. Chodzi mi jednak o to, że w takiej sytuacji nie można żądać od zespołu zbyt wielu koncertów i zbyt wysokiego poziomu. To jest sztuka, a w ciągu pół roku nawet cudotwórca niewiele zdziała. Tylko znów, czy sam fakt, występu orkiestry na Święcie może już satysfakcjonować?

Tegoroczną imprezę, wszakże rzadziły dwie sprawy: II Ogólnopolskie Sympozjum Pisarzy oraz występy młodzieży. Młode były zespoły folklorystyczne, których wystąpiło kilkanaście, młodzież startowała w konkursie recytatorskim i muzyki dawnej, ale że nasz region nie ma w tych dziedzinach prawie żadnych tradycji, obydwie imprezy nie stały na zbyt wysokim poziomie. Nie ma w tym oczywiście winy ani organizatorów, ani przygotowujących do występu, po prostu taka jest nasza skromna rzeczywistość. Z dużym uznaniem spotkały się natomiast zespoły pieśni i tańca (bardzo młode również) z Olsztyna, Łodzi i Żywca, koncertujące w łomżyńskim amfiteatrze.

Zgodnie z założeniem, co dwa lata na Święto przybywa spora grupa pisarzy, by wziąć udział w ogólnopolskim seminarium. Tegoroczne przebiegało pod hasłem „Portret Polaka w literaturze staropolskiej”

i zbiegło się z rozstrzygnięciem konkursu o nagrodę wojewody łomżyńskiego za twórczość poświęconą staropolszczyźnie. Oto laureaci: Ernest Bryll („Ballada łomżyńska”), Tadeusz Ulewicz („Wśród impresorów krakowskich doby renesansu”) oraz Jerzy Harasymowicz-Broniowski („Barokowe czasy”). Osobiście po nagrodę zjawił się jedynie T. Ulewicz.

Kiermasz z udziałem kilkudziesięciu pisarzy podpisujących swoje utwory zgromadził setki łomżyńców i był chyba jedną z najbardziej pożytecznych imprez Święta; podobnie zresztą, jak wzruszające przekazanie miejscowej bibliotece wojewódzkiej kilkuset książek, wydanych przez Państwowy Instytut Wydawniczy, a prezentowanych na interesującej wystawie.

Jeśli proponowałem wyżej skrócenie festiwalu do trzech dni to nie dlatego, że ów maraton przeraża możliwości percepcyjne, wszak Święto Kultury Staropolskiej jest przede wszystkim dla mieszkańców województwa, a oni mogą wybierać, lub nie korzystać, ale dlatego, by uniknąć imprez organizowanych zbyt pośpiesznie i stojących na niskim poziomie. Lepiej przedstawić ich nieco mniej, ale lepszych, bardziej zwartych, interesujących zarówno dla mieszkańców Łomży, jak i dla gości spoza województwa. Wyzwanie, rzucone kulturze, odbiło się dość szerokim echem w całym kraju i niejednemu przychodzi ochota, by teorię skonfrontować z praktyką. Nikt nie będzie żądał floski, ale każdy chętnie przypnie łatkę jakości i o tej prostej prawdzie zdają się czasem zapominać liczni organizatorzy imprez.

Ambicją każdego twórcy dużego festiwalu jest to, by ów festiwal stał się jeszcze większym i ważniejszym. Jeśli w łomżyńskim Święcie Kultury uczestniczą już wykonawcy z całego kraju, jeśli organizuje się sympozjum pisarzy, to istnieją wszelkie ku temu możliwości, by to Święto nazwać naprawdę ogólnopolskim i naprawdę kulturą staropolskiej. Ale taka koncepcja wymaga wnikliwej analizy szeregu problemów. Dotychczasowe zaś festiwale dały już z pewnością sporo doświadczeń i materiału do przemyśleń.

JACEK GRŮN

Fot. Gabor Lorinczy

## A pan masz dziecko?

Z popołudniowej drzemki budził mnie gwar dziecięcych głosów. Wychyliam się przez okno zdezorientowany, gotów oświadczyć, że nie ma tu nikogo. Wtedy nagle przypomniałem sobie, że nie mam, że to dziś, w czwartek, Międzynarodowy Dzień Dziecka. Czy te czteropięcioletnie maluchy wiedzą, przynajmniej co to takiego?

— Uhm — pięcioletnia Agnieszka w skupieniu stara się zrobić z suchego piasku babkę — jak jest święto mamy, to tata przynosi kwiatek i daje mi, a ja daję wtedy mamie i mówię jej życzenia i całuję. A jak jest mój dzień to mama mi daje kwiatek a nie tata i tata daje mi czekoladę i raz dał mi rowerek i...

— A nie — przerywa jej bliźnięta Adam — bo to było na twoje imieniny.

— No to co. Imieniny to też mój dzień, dziecka.

— A mnie — mówi Jacek, który w międzyczasie podjechał trójkołowcem — to w

ten dzień dziecka nie biją w skórę i babcią przychodzi. Oho, to jest święto, jak babcią przychodzi. O, babciu powiedziała mamie, że tylko dla mnie przychodzi, a tata wtedy zamyka się w łazience, albo idzie na piwo...

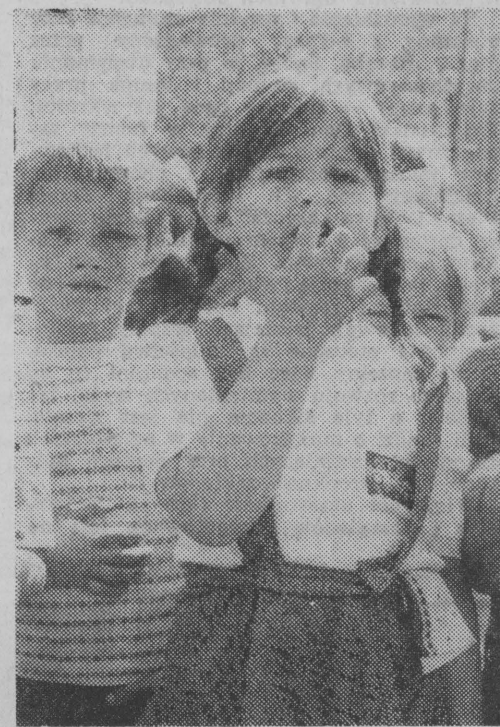
— U nas — wtraca umorusany chłopczyk — ożek — to nie ma dnia dziecka, bo nas jest aż sześć, same siostry, ja jeden brat. I musiałbym mówić, że nie zdążyłam na pracę i święto to będzie jak będziemy tak jak ona duzi. A to nieprawda, bo ona nie ma święta. Tylko gotuje, pierze i znów gotuje.

— Jacek! — rozlega się z okna czwartego piętra — gdzieś to łapserdaku. Chodź do domu. Wtórkuje mu zaraz inny głos wolaający Agnieszka. Dzieci rozbiegają się i tylko umorusany chłopczek ciągnie mnie za nogawkę.

— A pan masz dziecko?

— Nie.

— No to się ożek! (jtb)



Jak jest dzień dziecka

— to przychodzi babcia  
— tata daje mi czekoladę  
— a mama tylko gotuje i pierze i znów gotuje



## Różne głosy o kulturze

Zwróciliśmy się do przeszło stu osób, z racji obowiązków zawodowych i głębszych zainteresowań zajmujących się kulturą naszego regionu — z prośbą o wypowiedzi na poniższe tematy:

1. Jak przebiega realizacja programów rozwoju kultury w woj. białostockim, łomżyńskim i suwalskim? Proszę wskazać osiągnięcia i przeszkody realizacyjne, zgłosić ewentualne propozycje.

2. Ciągłe aktualnym i dyskusyjnym problemem jest rola i znaczenie społecznego ruchu kulturalnego w rzeczywistości kulturalnej naszego kraju. Jak należy ocenić rozwój tego ruchu w woj. białostockim, łomżyńskim i suwalskim? Co stoi na przeszkodzie, by lepiej rozwinąć i wykorzystać ten ruch (w tym — także amatorski ruch artystyczny) dla dalszego rozwoju socjalistycznej kultury?

3. W jakim stopniu białostockie instytucje artystyczne oraz placówki upowszechniania kultury zaspokajają i pobudzają potrzeby kulturalne mieszkańców miasta, województwa, regionu? Jak należy ocenić rozwój życia umysłowego w Białymstoku? Jak Białystok pełni swoją rolę największego w północno-wschodnim regionie Polski ośrodka kulturalnego? Jaka będzie ta jego rola w przyszłości?

Przed tygodniem opublikowaliśmy pierwsze wypowiedzi — dyrektora Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu, Kazimierza Uszyńskiego i wicedyrektora Wy-

działu Zdrowia i Opieki Społecznej UW w Białymstoku, Mirosława Cybulki. Dziś zamieszczamy dalsze głosy, zapraszając jednocześnie wszystkich Czytelników do wyrażenia swych opinii i refleksji na temat obecnego stanu i możliwości rozwojowych kultury w regionie.

Krystyna Dwojewska z Suwałk: W programie rozwoju kultury zakładano między innymi powołanie Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków, Biura Wystaw Artystycznych, sklepu Desy, poprawienie warunków lokalowych Muzeum, Wojewódzkiego Domu Kultury itd.

Powołano dotychczas Biuro Wystaw Artystycznych, Delegaturę ZPAP (ze względu na niewielką ilość artystów plastyków na terenie woj. suwalskiego). Wojewódzki Dom Kultury otrzymał dodatkowe pomieszczenia, takie jak: Klub „Suwalszczyzna” i kino „Merkury” (obecnie „Kultura”). Powołano również PSP i otwarto Galerię Sztuki Współczesnej, gdzie można nabyć prace artystów plastyków. W roku ubiegłym odbył się plener pod hasłem „Sztuka a środowisko”.

Mimo tych wysiłków i sukcesów Wojewódzki Dom Kultury pracuje nadal w bardzo trudnych warunkach lokalowych. Dotyczy to również Muzeum Okręgowego. Choć w Suwałkach przybywa wiele nowych mieszkań i rozwój miasta jest widoczny, niepokojącą sprawą wydaje się powolny rozwój środowiska twórczego. Za mało jest również lekarzy. W bardzo złych warunkach pracuje szpital.

Amatorski ruch artystyczny, szczególnie w dziedzinie plastyki rozwija się na terenie woj. suwalskiego coraz lepiej.

Ciąg dalszy na str. 6

ulicznym ruchu, ale jakżeż są oni różnorodni. Oto kroczy dostojnie stary Berber owinięty szczerze szaro-białym burnusem, którego ozdobne frezle zamiatają uliczny pył. Kilku młodych, czarnych jak heban przybyszów z sąsiedniego Czadu idzie śródkiem ulicy trzymając się za ręce. Mimo 40-stopniowego upału, ubrani są w czarne, solidnie zresztą zniszczone płaszcze, a głowy ich otaczają różnobarw-

jest. Najczęściej spotyka się oczywiście rodowitych Libijczyków ubranych w białe lub błękitne płócienne spodnie, żywo przypominające nasze męskie długie koszule o tym samym kolorze. Strój ten uzupełnia biała, okrągła czapeczka i czarny lub ciemnoszary serdak.

Ten różnobarwny tłum przechodniów uzupełniają nie mniej kolorowi obywatele

i oczywiście sami Europejczycy. Wśród tych przechodniów nie widać prawie wcale kobiet. Z rzadka tylko przemknęli lekko pod murami domów kobieca postać, od stop po wierzchołek głowy zakutana w płachtę białego materiału, z pozostawioną jedynie maleńką szparką dla jednego oka.

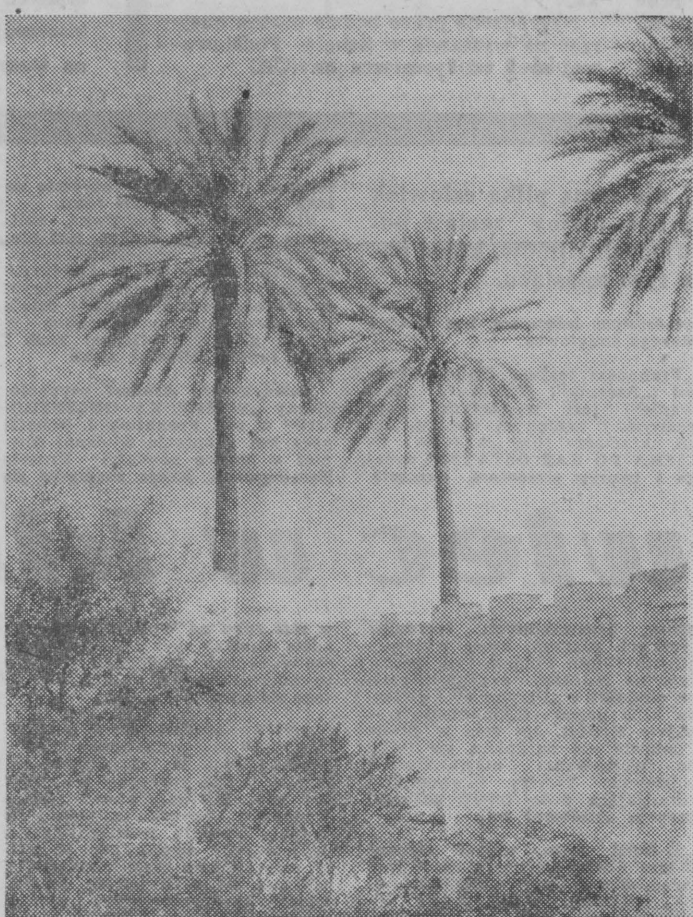
To, że Libia stała się krajem bogatym, widać już i w samym Zliten. W różnych punktach miasta powstają nowoczesne bryły budynków mieszkalnych o wystrój, którego nie powstydziliby się niejedna europejska metropolia. Mimo swojego niewątpliwego piękna, psują one jednak swą wielkością i architektonicznym stylem urbanistyczną harmonię arabskiego miasteczka.

Na północnym krańcu miasta, na niezbyt wysokim wzgórzu, schodzącym płaszczyznym zboczem na brzeg morza, stoi jeden z takich nowoczesnych budynków. To szpital, gdzie na każdym kroku słychać polską mowę. Większość personelu szpitalnego stanowią „doktorzy białand”, którzy do niedawna jeszcze pracowali w białostockich szpitalach i przychodniach. Ale to już osobny rozdział zlińskiego opowieści.

JERZY SAMUSIK

Zliński zaułek.

Fot. autora



## w Zliten

ne, jaskrawe zawoje, których końce zwisają luźno, sięgając pasa.

Czsem pojawił się legendarny Taureg, którego tylko jakas bardzo ważna przyczyna zmusiła do opuszczenia pismy. Dumna, wysoka sylwetka spowita w obszerną, ciemną szatę i fantazyjny, czarny zawój na głowie, spod którego widać tylko czujnie spoglądające oczy, są tak charakterystyczne, że ani na moment nie budzi wątpliwości kto zacy-

linnych, nierzadko odległych krajoz, którzy przed kilku laty zjechali tu gremialnie, aby pracować w nagłe wzbogacającym i szybko rozwijającym się państwie. Są wśród nich śniadzi, niezwykle przystojni Palestyńczycy w swych narodowych strojach, które stanowią szerokie, buflaste spodnie w różnych odcieniach brązu i taka sama koszula. Hindusi w charakterystycznych turbanach na głowie, z europejską ubraną Tunezyjczycy, Egipcjanie, Palestyńczycy, no



# Różne głosy o kulturze

ciąg dalszy ze str. 5

Dzieje się tak, że sprawa różnego rodzaju konkursów, przeglądów, wystaw, plenerów m.in. w zakładach pracy, takich jak „Kolbet” i Fabryka Mebli. Solidnie pracuje wiele klubów wiejskich, przyznając się do ożywienia społecznego ruchu kulturalnego. Członkowie rad klubów to ludzie oddani działalności, zakochani w niej. W iluż jednak klubach stoją zepsute aparaty projekcyjne, a po dyskusyjnym filmie pozostał tylko ślad? Trzeba wciągać do pracy ludzi coraz to nowych, postawić na młodzież, a również na ludzi starszych, którzy mają więcej czasu wolnego i nie zawsze wiedzą, co z nim zrobić. Chcieliby być przydatni, w przeciwnym razie będą nieszczęśliwi.

Białostockie instytucje artystyczne od chwili powołania woj. suwalskiego mają większy zakres działalności. Nawiązana została współpraca nie tylko z woj. białostockim, ale i innymi województwami.

ANTONI CZAJKOWSKI, dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Grajewie: Dyskusje nad rolą i znaczeniem społecznego ruchu kulturalnego w naszym kraju w zasadzie nigdy nie ustają. Rozwój techniki, postęp cywilizacji, wzrost stopy życiowej towarzyszą naszemu życiu codziennemu. Wraz z nim dokonuje się również rozwój kultury. O ile dają się te zmiany szybciej przeprowadzić w środowiskach wielkomiejskich, dysponujących dużą ilością animatorów kultury i zawodowców placówek, o tyle w miejscowościach małych, o tyle problem ten występuje ostrzej w środowiskach mniejszych.

Po przeprowadzeniu reformy administracyjnej kraju w pozycji uprzywilejowanej stanęły te ośrodki, które — jako dotychczasowe — miały w woj. białostockim własne centra zawodowe upowszechniania kultury. Tak więc w woj. białostockim rośnie Państwowa Filharmonia czy Zespół Placówek Kształcenia Artystycznego, a wraz z tymi placówkami pozostała

cała kadra muzyczna. O ile oboje te instytucje zainteresowane są objęciem swym zasięgiem wszystkich trzech województw, to polityka kadrowa ograniczyć się tu musi do zaspokojenia potrzeb przede wszystkim własnego województwa. W rezultacie nowe województwa łomżyńskie i suwalskie stanęły przed problemem znalezienia, chociażby częściowego, zaistniałych dysproporcji.

Na przykładzie województwa łomżyńskiego poruszyć chciałbym tu problem amatorskiego ruchu artystycznego. Zaczniemy więc od bazy, jaką dysponuje województwo. Są aktualnie dwie Szkoły Muzyczne I stopnia (w Łomży i Grajewie), działa kilka Społecznych Ognisk Muzycznych w terenie, zaś Wojewódzki Dom Kultury nadzoruje działalność placówek upowszechniania kultury w województwie. Jest jeszcze działająca od niedawna Łomżyńska Orkiestra Kameralna, która jest na etapie doboru odpowiednich muzyków i załatwiania dla nich mieszkań.

Na wyróżnienie i umianie zasługują chór mieszanym z Łomży, prowadzony przez mgr J. Bączkę. Sądzę, że przy utrzymaniu dotychczasowych ambicji i tempa pracy całej grupy — sukcesy będą już wkrótce. Wojewódzki Dom Kultury w Łomży zaangażował ostatnio dwóch nowych fachowców (muzyka-folklorystów i choreografa). Działający pod ich kierunkiem Zespół Pieśni i Tańca „Łomża” ma wszelkie szanse dorównać z czasem popularnością białostockim „Kurpiom Zielenym”. Dużą wagę przywiązują władze łomżyńskie do pielęgnacji i rozwoju autentycznej twórczości ludowej. Istniejące zespoły folklorystyczne otoczone są właściwą opieką. O ile możemy więc być spokojni co do dalszego rozwoju wymienionych wyżej zespołów, o tyle sytuacja nie jest wesoła, jeśli chodzi o muzykowanie w amatorskich zespołach, działających przy domach kultury lub ośrodkach zakładowych.

Większość uczestników różnych konkursów i przeglądów przygotowana jest na

zasadach odpisywania piosenek, natomiast brakuje zrozumienia tekstu, dynamiki, słowem podstawowej koncepcji wykonawczej, nie mówiąc już o takich sprawach, jak emisja głosu czy interpretacja. Niejednemu zespołowi grzeszy prymitywnym przygotowaniem, pseudoaranżacją, a nawet były wypadki nieprawidłowego odczytania zapisu nutowego i piosenki i stąd jej błędnego odtworzenia. Wniosek stąd wypływa tylko jeden: stanowczo za mało mamy w województwie muzyków z odpowiednim przygotowaniem w kierunku muzyki rozrywkowej. Wydaje mi się, że większość instruktorów, mimo niewątpliwie posiadanej w jakimś stopniu wiedzy, wykazuje jednak ignorancję w sprawach wymagających wyższego stopnia wtajemniczenia. Myślę tu o emisji głosu, aranżacji, interpretacji i o metodyce pracy nad utworem.

Rozszerzaniu się tego zjawiska zwanego popularnie „tanią amatorszczyzną” należałoby jak najszybciej przeciwdziałać, stosując chociażby doraźne środki zapobiegawcze.

Wciążenie do pracy instruktorów więcej nauczycieli szkół muzycznych, ale tylko tych, którzy wykazują zainteresowanie i predyspozycje w tym kierunku — wyszukanie i wykorzystanie absolwentów szkół i ognisk muzycznych, którzy pozostali na naszym terenie;

organizację kursów dla instruktorów muzyki i kierowników zespołów muzycznych z terenu województwa. Metoda ćwiczeń i seminariów uczestnicy przyswoiliby sobie podstawowe przynajmniej zasady dobrego muzykowania.

Realizacja tych propozycji poprawiłaby wiele, jeśli chodzi o poziom artystyczny piosenkarzy-amatorów i zespołów. Należy dążyć także do zatrudnienia na naszym terenie absolwentów wydziału muzyki rozrywkowej katedry PWMS. Taka specjalistyczna kadra instruktorska, wraz z ustawicznie kształconą naszą rodziną — może dać w konsekwencji dobre wyniki.

## Co nowego w archeologii?

Program badań archeologicznych, projektowanych do przeprowadzenia w bieżącym sezonie przez Muzeum Okręgowe w Białymstoku, jest dość bogaty i zarazem urozmaicony. Jak nas informuje mgr Danuta Jaskaniś, konserwator Zabytków Archeologicznych, planuje się m. in. powrót do DROHICZYNA. Osadnictwo na obszarze tego miasta i w jego najbliższym sąsiedztwie sięga bardzo odległych epok. Nic dziwnego, że ziemia jest tu wręcz „naszpikowana” zabytkami i badania prowadzone już przez parę pokoleń archeologów nie miały zawsze przynosić jakiejś sensacji. Dla przykładu warto przypomnieć chociażby tzw. drohiczkie plomby, rękawice noża z najstarszym odkry-

ciem, Marian Paździor — przez „murator” nadwornego ostatniego z Jagiellonów, Hioba Bretfusa. Tenże M. Paździor utrzymuje, iż dwór królewski stał w miejscu, gdzie obecnie stoją budynki PGR. Nie zostało to bynajmniej dowiedzione w sposób nie budzący wątpliwości. Z drugiej jednak strony dwór królewski, jak wynika z inwentarza z końca XVI w., było to założenie architektoniczne składające się z kilkunastu budynków (trójkątowy, obszerny dom króla, kilka domów przeznaczonych dla dworzan, kuchnia, browar, piwnice, stajnia na 300 koni, studnie itd. itp.) można więc mieć wątpliwości, czy te wszystkie budynki zmieściłyby się na stosunkowo niewielkiej powierzchni Góry Zamkowej. Badania sondażowe projektowane

Sprzając temu będą z pewnością badania penetracyjne, jakie

## Zapowiada się gorące lato

W tym roku badania będą prowadzone na dwóch stanowiskach przez panią Krystynę Musianowicz i Krystynę Chłimową. W obu wypadkach będą to badania o charakterze ratowniczym, bowiem — jak wiadomo — planuje się spierzenie wód Buga, co spowoduje zalanie sporych obszarów dawnego podgródzia oraz obecnych przedmieść Drohiczyzna.

Badania ratownicze, choć o nieco odmiennym charakterze, będą prowadzone w tym sezonie także w KNYSZYNIE. Miejsce to stale się rozwija, potrzebne jej są wciąż nowe tereny, nie tylko budowlane, ale i przeznaczone chociażby na wysypiska śmieci oraz innych odpadów. Władze miejsko-gminne, zmuszone potrzebą, zlokalizowały jedno z takich wysypisk bardzo niefortunnie, a mianowicie na Górze Królowej Bony, nazywanej też kiedyś Górą Zamkową, gdzie zgodnie z miejscową tradycją (oraz informacją podaną do wiadomości turystów na specjalnym drogowskazu) stał zamek króla Zygmunta Augusta.

Z zachowanych dokumentów o publikowanych swego czasu przez Aleksandra Jabłonowskiego oraz Zygmunta Glogera wynika, że w Knyszynie nigdy nie było zamku, lecz jedynie dwór drewniany, zbudowany — jak to ustalili jeden ze współczesnych nam bada-

przez białostockich archeologów mają potwierdzić słusność ludowej legendy lub ją obalić, a tym samym odczytać miejscowe wiadomości z zarzutem, że lokalizując na tym wzgórzu cmentarzysko padłych zwierząt dają dowód ignorancji i niechętnego stosunku do lokalnej tradycji.

Interesująco zapowiadają się badania TYKOCINA. Archeolodzy postanowili zbadać, ile warstw bruku kryje obecna nawierzchnia ulicy Świerczewskiej w miejscu, gdzie niegdyś był jeden z kilku rynków tego miasta. Jeśli hipotezy, na jakich się oparto planując te badania, potwierdzą się i wykop istotnie odsłoni kilka warstw bruku, umożliwi to być może ustalenie wieku miasta bardziej ściśle niż obecnie.

Projekt alternatywny przewiduje badania sondażowe w miejscu, gdzie niegdyś stał klasztor bernardynów tj. na położonej wśród bagien „wyspie” na prawym brzegu Narwi.

Kontynuowane będą badania nad najstarszym osadnictwem, związanym z regułą z ciekawymi wodniami. W tym roku projektuje się przeprowadzenie wykopów w miejscowościach NOWODWÓRCE i KRZEMIENIE, jak również badania powierzchniowe wzdłuż rzek SOKOLDY i SUPRAŚLI.

Interesująco zapowiadają się badania w PUSZCZY BIAŁO-

R. KRAŚKO

## „ZŁOTY KŁOS” dla „Konopielki”

Jednym z najpopularniejszych ogólnopolskich konkursów czytelniczych jest prowadzony od wielu lat przez redakcję „Dziennika Ludowego” plebiscyt „Złoty kłos dla twórcy, srebrne dla czytelników”. W bieżącym roku najwyższy laur przypadł autorowi „Konopielki” — Edwardowi Redzińskiemu. Napisała przed kilkoma laty powieść, której akcja rozgrywa się w zapadłej białostockiej wsi, stała się z miejsca bestsellerem, zyskując przez wszystkie czytelników wysokie oceny krytyki literackiej. „Złoty kłos” jest jeszcze jednym potwierdzeniem popularności tej pięknej, napisanej literacką gwarą powieści.

NA ZDJĘCIU: dziewczęta prezentują nagrodzone plakaty.

Fot. Zdzisław Lenkiewicz



## „Gazeta Współczesna” w naszym życiu

Tegoroczne święto „Gazety Współczesnej” zapowiada się imponująco. Przygotowano wiele ciekawych imprez, konkursów i wystaw. Jednym z akcentów święta będzie ekspozycja plakatów i rysunków, wykonanych przez uczniów szkół podstawowych z Białegostoku. Właśnie rozstrzygnięto ogólnomijski konkurs plastyczny dzieci i młodzieży pn. „Gazeta Współczesna w naszym życiu”. Organizatorem konkursu była nasza redakcja wspólnie z Wydziałem Oświaty i Wychowania UM oraz Ogólnomijskim Komitetem Obchodów Święta „Gazety Współczesnej”.

Na konkurs wpłynęło ponad 200 prac z dziełkami uczniów podstawowych. Najwięcej, bo aż 140 przygotowała młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 8.

Myślą przewodnią wszystkich prac była rola „GW” w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym regionu. Młodzież pracująca pod kierunkiem

doświadczonych pedagogów, potrafiła wydobyc i pokazać w swych rysunkach znaczenie, jakie spełnia codzienna prasa w życiu każdego obywatela. Zastosowano przy tym różnorodne techniki i wiele interesujących pomysłów. Sporo plakatów było dowcipnych w treści i precyzyjnych w rysunku. Konkurs wygrał, iż młodzież posiada dużą znajomość spraw poruszanych przez prasę, był także sprawdzianem jej inwencji i próbą artystycznej wypowiedzi. Muszę tu dodać, że sprawdzian ów wypadł pomyślnie.

Wyłoniono 18 prac wykonanych przez uczniów w trzech grupach wiekowych, pracujących pod kierunkiem nauczycieli wychowania plastycznego: Gertrudy Ulasonek, Wandę Czapkowską, Bernardynę Krutal, Aleksandra Aleksandrowicza i Gustawa Demianuka.

Nagrodzone prace będzie można obejrzeć na wystawie w Szkole Podstawowej nr 8 od 1 czerwca br. (GM)



To dziwna płyta. Kilka lat już trwa zainteresowanie Czesława Niemena twórczością poetycką Cypriana Norwida — przetrwał w pamięci, a w telewizji z tomiemkami poety, Niemena śpiewającego jego wiersze, Niemena mówiącego o Norwidzie bezustannie, Niemena konstruującego swą filozofię życiową według wskazówek wielkiego romantyka. Kolejna płyta długogrająca zawiera w wydźwięku wiersze Norwida i chociaż trudno dopatrzyć się w ich doborze jakiegoś klucza, o gołym nastroju podwójnego albumu (tekst plus muzyka) dobrze oddaje, poezję niepokoju moralnego, a zarazem poezję wiary w człowieka i w rzec ludzką — jak pisał o twórczości Norwida Gomułka.

Takie m. in. wiersze jak: „Marmur — biały, idąc kupię talerz pani M. wypielęgnować podwójną płytę Niemena. W warstwie muzycznej artysta wykorzystuje spory zestaw syntezatorów muzycznych, towarzyszą mu również: gitarzysta, skrzypek, per-

kusista i saksofonista. Niestety, ich nazwisk na kopercie nie podano, ba! nie podano niczego, jedynie z nazwiskiem lidera. O próżnię zdjęć zrobionych w studio i barwnego obrazu wykonanego przez Niemena, na okładce widnieje tylko tytuł i enigmatyczny napis „N. AE”. Znając już idee fixe muzyka można się tylko domyślić, że chodzi tu o pierwsze litery wiersza Norwida: Aerummarum plenus, zresztą niegdyś również nagrał na płytę. A w ogóle filozofia zdaje się w tym momencie ztrudniać nad muzyką, co — w tym konkretnym przypadku — jest zupełnie niekorzystne. Zmusiło odbiorcę do myślenia, kazać mu szukać myśli — przewidzieć w związku z poezją Norwida z muzyką — zgodę, zabrać podstawowy zestaw informacji — budować i w dodatku niekonsekwentnie, bowiem na nalepkach przyklejonych do płyt podano tytuły wierszy i tytuły kompozycji instrumentalnych, nie wspomniawszy zresztą nigdzie o Norwidzie. Niemena, projektant okładek, sądził być może, że dziecko nawet natychmiast rozpozna twórczość wielkiego poety, skoro on ją rozpoznał (choć nie tak dawno przyszedł, że dopiero przed kilkoma laty sam odkrył Norwida), ale przecież krążył pośród niego, a przecież Polak. Tymczasem Polskie Nagrania są przedsiębiorstwem państwowym, nie są prywatnym.

Niemniej jednak wysłuchanie dwóch płyt długogrających oraz dotarcie do nich singla (z muzyką teatralną do „Snu srebrnego Salomei”) J. Słowackiego jest sporym przeżyciem artystycznym, i ta muzyka — bardzo już elitarna — powinna znaleźć się w każdej ambulatoryjnej piątotece.

JACEK GRUN



Kad. z filmu „Alicja ucieka po raz ostatni”.

Wychodząc z założenia, iż nie samą piłą człowiek żyje — miłośnikom kina proponujemy zestaw nowych, często bardzo interesujących filmów, które pojawią się na ekranach kin w tym miesiącu.

Wśród premier polskiej kinematografii reprezentują dwa tytuły. „PEZZA ROZKŁADANA” to film znanego dokumentalisty Janusza Kidawy. Jest to opowieść o przeobrażeniach psychologicznych i obyczajowych, jakie dokonały się w ludziach wielkiej budowy „WESELA NIE BĘDZIE” w reż.

właściwym miejscem jest kabina starego śmigłowca.

Francuski reżyser Claude Chabrol („Rzeknik”, „Landru”, „Zerwanie”) jest w naszym kraju znanym i cenionym twórcą. Jego najnowszy film „ALICJA UCIĘKA PO RAZ OSTATNI” wciąga i tworzy atmosferę napięcia

Z kolei znaną włoską reżyserkę Ettore Scolla oferuje dramat społeczno-obyczajowy „ODRAZAJACY BRUDNI, ZLI”. Akcja filmu rozgrywa się w rynkach slumsów, których mieszkańcy na skutek makabrycznych warunków życia i braku nadziei na lepszą przyszłość uciekają pędząc do

rozpaczy. Nagroda za najlepszą rolę w Cannes w 1976 roku.

Naszeoburująca rozrywka, obciążona na kasowy sukces, jest niewątpliwie film angielsko-francuski „SIEDMI Nocy W JAPONI” w reż. Lewisa Gilberta, w którym na tle egzotyki scenarzysta daje się szczyty nieprawdopodobne. W rolach głównych Michael York i Miss Japoni! Hidemi Aoki.

Amerkański dramat psychologiczny „WYSPY NA GOLFSTROMIE” w reż. Franklina J. Schaffnera jest adaptacją wydaną również w Polsce powieści Ernesta Hemingwaya. Akcja rozgrywa się

w 1940 roku na Wyspach Bahama, gdzie znalazł aryl i spokój zmęczony życiem Amerykanin. Ale! tu dociera wojna, która burzy jego sielankę.

„INNY MĘŻCZYZNA, INNA SZANSA” jest francuskim filmem kostiumowym w reż. Claude Leloucha. Akcja rozgrywa się przed stu laty, jest to stanowiąc wojna francusko — pruska z jednej i epopeja podboju Dzikiego Zachodu z drugiej strony. Obsada wale- kująca, prowadzone zrazu oddzielnie, zderzają się w iluzorycznej historii model Francuski, która wymierzała do Ameryki, oraz typowego człowieka prerii — amerykańskiego weteranarza.

Twórczość wielkiego szwedzkiego reżysera Ingmara Bergmanna

jest z nas od lat znana i wysoko ceniona. „SCENY Z ŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO” pojawiły się w Polsce najpierw w formie książkowej, a dopiero później w wersji filmowej. Film kinowy jest dokonaniem przez Bergmanna skrótem serialu telewizyjnego. Nie jest sarkastyczny i gorzki, niekiedy głęboko pesymistycznej twórczości Bergmanna. „Sceny z życia małżeńskiego” jawia się jako dokonanie zaskakujące jasne i promienne, wypełnione wewnętrznym ciepłem. Mimo ostrej dyskusji w samej historii, potęgi parę bohaterów, którzy nie umi-ają długo otworzyć się przed sobą,

Najmłodszym widzów warto zaprosić w podróż z bałwankiem do Afryki, która zapewni bajką łączącą sekwencje aktorskie z animowanymi — „BAŁWANEK PŁYNIE DO AFRYKI” prod. NRD.

B. PEZOWICZ

## FF - felieton faktu

1 czerwca w Dzień Dziecka „Kontrasty” nie ukazały się. Wyszły natomiast pierwszy numer świeżutko reanimowanego „Białostockiego Informatora Kulturalnego”. W numerze piszą m. in. Federico Garcia Lorca, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Jan Kochanowski i Zbigniew Śliżka. Pozzdrościć piór!

Anna Nike Mineyko pisze o teatrze „za parawanem, od strony widowni i w garderobie”. Twierdzi, że „Pełeryna z szafy na nic się nie zda. Jest zbyt przeźroczysta” (aktor), Zastanawia się: „Może ty pełerynaś nad nieprzeźroczystą?” (asystent reżysera). Jesteśmy na nieprzeźroczystym tyłom.

„No od, są szuje i wśród nas” przyznaje Marek Kusiba.

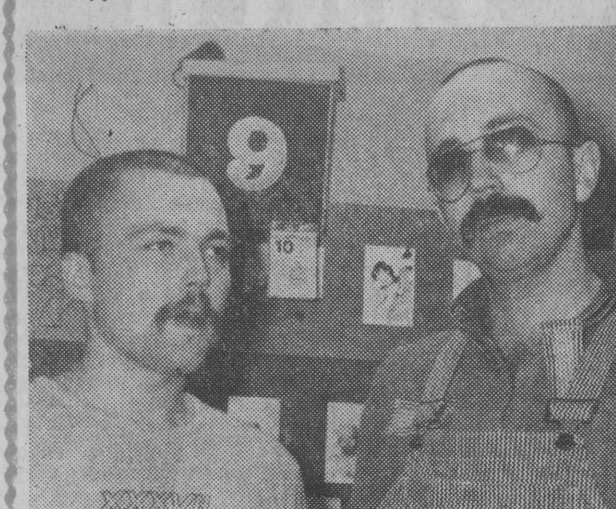
„Niepotrzebny jest „Orbis”, „Turysta”, „Gromada”, „Almatur”, WPUT IPTT-K. Jedynie PKS jest potrzebny, twierdzi Zbigniew Nasładko, żeby „natrafiać na prawdziwe wilcze ślady i wilcze jamy”. Przynajmniej, że nie docenialiśmy PKS-a.

Dominik Pawlak o powieści Anny Markowej: „Panuje w niej bagan nieczysto w przystojowej damskiej torebce”. Feminista to on nie jest.

W pierwszym numerze BIK-u pomieszczono również informację, że Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpoznawania Filmów nie zdołało udostępnić czerwcowego repertuaru kin. Underground?

O godzinie szóstej rano red. T. Piotrowski nawoływał ludzi przed radio do miłości. Dobrze, że mają już się skończyć.

Prezentujemy poniżej modę studencką na bieżący sezon. Na zdjęciu słuchacz Białostockiej Politechniki.









# relaks

## Gabriełę Kownacką...

— aktorkę warszawskiego Teatru „Kwadrat” znany z filmów: „Skazany”, „Tędnawata”, „Rebus”, „Rekolekcje”, „Szara”, „Ciuciubabka” oraz z telewizyjnych spektakli „Osaczony” i „Po upadku”. W ubiegłym roku w uznaniu dla talentu i sukcesów została jej przyznana Nagroda im. Zbigniewa Cybulskiego.

— Ma Pani już za sobą kilka udanych kreacji filmowych i teatralnych. Jak ocenia Pani początki swej kariery zawodowej?

— Ciągłe jeszcze uważam się za aktorkę początkującą, wypadnie więc poczekać na podsumowanie. Dobry start to w dużej mierze sprawa szczęścia i trafienia w pewien typ, na który akurat jest zapotrzebowanie. Razem ze mną studiowali przecież świetnie już znane aktorki, Krystyna Janda, Siawomira Łożńska, Joanna Szczepkowska i Ewa Ziętek. Trafiliśmy na bardzo korzystną dla nas, początkujących sytuację — obecnie, jak chyba nigdy dotąd, młodzi grają w teatrach bardzo dużo. Poza tym radio, telewizja, film stwarzały duże możliwości nie tylko debiutu, zaprezentowania się, ogromnej publiczności ale i częstego grania, a tym samym sprawdzania się w zawodzie i doskonalenia swych umiejętności.

— Jest Pani kobietą atrakcyjną, czy uroda miała wpływ na Pani dotychczasową karierę? — Jeśli faktycznie można mnie uznać za osobę atrakcyjną, to chyba tak. Moja pierwsza rola w teatrze, mówię tu o Pepsie wymagała określonych warunków zewnętrznych.

Podobnie było z rolą Marylin Monroe w „Po upadku” Millera, która zdecydowała o późniejszych propozycjach. Zagrałam takiej roli jako jedną z pierwszych, jest jednak w równym stopniu szczęściem co nieszczęściem. Zaczęłam z tak wysokim pułapu, że trzeba wiele trudu by się na nim utrzymać.

— Wybrała Pani Teatr Kwadrat, czy dlatego, że repertuar komediowy, bardzo rzadko do grania trudny, odpowiada Pani najbardziej?

— „Kwadrat” wybrałam ze względu na jego dyrektora Edwarda Dziwonińskiego, którego bardzo cenię jako aktora i reżysera i dlatego, że dano mi tu możliwość „wygrania się”. Teraz mam zamiar zmienić teatr, od następnego sezonu będę grała już we Współczesnym. Nie wiem, czy kiedyś nie wrócę do repertuaru komediowego, jestem natomiast pewna, że jako młoda aktorka nie mogę wiązać się tylko z nim.

— W jakich rolach zobaczymy Panią w najbliższym czasie?

W Teatrze Kwadrat biorę udział w próbach do komedii Angelo Beolce „Miłość pod Padwą”, reżyserowanej przez Andrzeja Zaorskiego. Skończyły się niedawno zdjęcia do filmu „Miłość Szpicbródki”, w którym gram Anitę, tancerkę kabaretową. A w telewizji, razem z Marią Chwalibóg i Piotrem Fronczewskim nagrywam „Niecie sprawki” Rogera Vaillanda!

Opracowanie — CAF  
Rozmawiała: BOŻENA KRUPA



Gabriela Kownacka w „Ciuciubabce”. CAF — MATUSZEWSKI

## Lotnia w tunelu aerodynamicznym

Francuski Narodowy Urząd Badań Lotniczo — Kosmicznych — ONERA podjął badania nad zjawiskami zachodzącymi podczas szybowania na lotniach.

Celem tych prac jest m. in. określenie warunków, w jakich sport ten może być niebezpieczny — kiedy współczesnemu latorożowi grozi utrata wysokości lub wpadnięcie w „korkociąg”. Badania te prowadzone są w jednym z największych francuskich tuneli aerodynamicznych w Chalais-Meudon. (PAP)

## Rowerowy łańcuch z tworzywa sztucznego

W USA zaczęto produkować rowerowe łańcuchy z tworzywa sztucznego. Trwałość dodaje specjalna osłona ze stalowej liny. Waży on o 75 proc. mniej od stalowego, pracuje bez szumu i nie wymaga smarowania. Tworzywo wzbogacono specjalnymi środkami, które odbijają światło. Dzięki temu łańcuch roweru bliżej w świetle reflektorów, co pozwala poruszać się bezpiecznie po drogach zwłaszcza nocą.



## Wielka mineralna w granulach

Oryginalny i wydajny materiał izolacyjny należący do stosowania w miejscach trudno dostępnych wynaleziono w firmie Rockwool. Jest to wielka mineralna, używana zwykle w budownictwie w postaci płyt, której tym razem nadano postać granul. Można ją w tej formie tłoczyć wprost ze strumieniem powietrza do wysokości 150 m, czyli ok. 50 pięter. (PAP)

## Słońce przerywa łączność

Naukowo-badawcze laboratorium łączności radiowej przy ministerstwie poczt Japonii ogłosiło komunikat, z którego wynika, że 8 kwietnia na kilkadziesiąt godzin została przerwana łączność radiowa Japonii z innymi krajami. Było to rezultatem silnej burzy magnetycznej, spowodowanej wybuchami na Słońcu. W efekcie została całkowicie przerwana łączność na falach krótkich z krajami Południowo-Wschodniej Azji i Wschodniej Europy oraz z Australią.

## Razem z miodem zjedli kadzie?

Stego czasu do punktu skupu rzeszowskiego przedsiębiorstwa „Las” w Janowie Lubelskim (woj. tarnobrzskie) rolnik ze wsi Batorz — Władysław P. dostarczył 322 kg miodu to 6-ciu nowolubskich 30-litrowych koniach. Za 242 kg miodu otrzymał honorarium „od ręki”, po należności za pozostałe 80 kg — polecono mu zgłosić się później — po sprzedaniu miodu przed przedsiębiorstwem na targu. Konie natomiast zostały w komplecie w „Lesie” i... w komplecie „wyparowały”.

Nieszczęsny dostawca 8 razy (mieszka w odległości 30 km od Janowa) interweniował w „Lesie”, aby zwrócono mu konie. Ale było to każdorazowo nie tyle uwołanie w „Lesie”, ile przysłówowe „wołanie na puszczy”. Za dziewięćmi razem wreszcie otrzymał (od głównej księgowej) cenę, przyjacielską radę: „idź pan do jasnej cholery”.

W tej sytuacji Władysław P. napisał do redakcji Polskiego Radia, która z kolei „zainteresowała” sprawą dyrektora przedsiębiorstwa „Las” w Rzeszowie. (F.P.)

## Pyton na statku

Podczas etapu rejsu radzieckiego statku — z Hawany do USA dokonano niezwykłego odkrycia: w jednej z kajut znaleziono dwumetrowego... pytona. Wąż, jak się okazało, wlezionej trzy tygodnie przedtem z Kuby do Leningradu przez radzieckiego tressera Kuzmina — zniknął w którymś momencie. Załoga dokładnie przeszukiwała statek, ale po pytonie nie było śladu. Umano go za zaginionego.

O znalezieniu „zbiega” powiadomiono natychmiast leningradzki cyrk, skąd Kuzmin, na pytanie jak karmić i przechowywać węża, odpowiadał także telegramem. Niebawem pyton ma przybyć statkiem do Leningradu. (BK — APN)



## Przenośne... trawniki

Pracownicy naukowcy Centralnego Ogrodu Botanicznego Akademii Nauk ZSRR stworzyli... przenośne trawniki. Na polietylenową folię nakładają się warstwy torfu, zmieszanej z nasionami dla życia roślin substancjami odżywczymi, po czym na tej kleistej papce wysiewa trawę. Trawiasty dywan można zwinąć i przenosić w dowolne miejsce.

## Podziemne studnie miast

Podziemne naturalne zbiorniki wodne dostarczają wody pitnej Mińskowi, Witebskowi, Tiumeniowi i Kijowowi. W celu wzbogacenia podziemnych zasobów o nową wodę, stosuje się specjalne doprowadzanie wód powierzchniowych pod ziemię tak, by po oczyszczeniu, powróciły jako woda pitna.

## Owoce dla Turkmenii

1700 hektarów zajmują olbrzymi sad kołchozu „Leningrad” w północnej Turkmenii. Wyszczepiono już pierwsze drzewka — jabłonie, grusze i brzoskwinie. Za kilka lat na terenie kolchozu ma ruszyć duża przetwórcza owoców.

## Remedium na stress?

Znany lekarz, członek Akademii Nauk Medycznych ZSRR — Aleksander Miasnikow twierdzi, że weny-lacja plus ludzkie przesłanie szybko i lepiej nad wodą. Podobno człowiek oddycha aż o 15 procent efektywniej... łowiąc ryby nad stawem lub jeziorem, nie mówiąc już o kąpielach powietrznych nad morzem. Prof. Miasnikow twierdzi, że te formy rekreacji stanowią znakomitą broń przeciw dolegliwościom oddechowym i stressom.

(BK — APN)



Złosiwi powiadają, że w organizowaniu imprez kulturalnych Łomża może z powodzeniem konkurować nawet z samym Krakowem. Nie wiem, ile w tym prawdy. W każdym razie organizatorom Okręgowej Wystawy Filatelistycznej...

za 1 datownikiem okolicznościowym. Trwała pamiątka dla wystawców pozostała specjalny medal, wybitny w 78 egzemplarzach. Teraz parę refleksji o zbiorach, pokazanych na łomżyńskiej wystawie. Dyplom w randze medalu złotego konkursowy przyznał Tadeuszowi Zietarce ze Słupska za zbiór pt. „Historia muzyki”. Za pomocą ciekawych walorów filatelistycznych, szczególnie klasycznych i dokumentacyjnych, autorowi udało się w sposób przejrzysty ukazać dzieje muzyki, w tym i polskiej. Na uwagę zasługuje

Tarnowa za zbiór pt. „Taniec w filatelistyce świata”, Ryszardowi Piotrowskiemu z Koszalina za zbiór pt. „Malarstwo europejskie w dobie Renesansu”, Ryszardowi Lancasowskiemu z Białogostku za zbiory pt. „Walka i faszyzm” oraz „500 rocznica obchodów urodzin Mikołaja Kopernika”, Eugeniuszowi Domagale z Katowic za zbiór pt. „Ceramika” i Pawłowi Laszewiczowi z Bielska Podlaskiego za zbiór pt. „Paweł Żelazny”. Chciałbym kilka słów poświęcić temu ostatniemu zbiorowi. Otóż P. Laszewicz na 36 kartach wystawowych

# ŁOMŻA 78

nej, urządzona z okazji tegorocznego Święta Kultury Staropolskiej, należała się słowa uznania. Na wystawie eksponowano kilkadziesiąt interesujących zbiorów, nadesłanych przez filatelistów z województw: białostockiego, łomżyńskiego, suwalskiego, szczecińskiego, wrocławskiego, kieleckiego, śląskiego, koszalińskiego, tarnowskiego, katowickiego i poznańskiego. Już sam fakt uczestnictwa w wystawie filatelistów z 12 województw świadczy o jej wysokiej randze.

Może napierw kilka słów o samej organizacji wystawy. Honorowy patronat nad OWF „Łomża 78” objął wojewoda łomżyński — Kazimierz Ciapka. Pracami Komitetu Organizacyjnego kierował Jerzy Wiśniewski. Z okazji wystawy wydano ciekawy katalog. Znaleźć w nim można artykuły o historii ruchu filatelistycznego w Łomży, napisany przez Jerzego Rudnickiego i Zygmunta Sedziaka. Wydano także pamiątkową kopertę stemplowaną w UPT Łom-

także interesująca oprawa graficzna zbioru. Jest to bardzo ważne w filatelistyce tematycznej, o czym jeszcze często zapominają wystawcy.

Dyplomy w randze medalu pociąganych otrzymali Henryk Filipow z Białogostku za zbiór pt. „Oficerski Obóz Jeniecki II-C-Woldenberg”, Ryszard Gotlib z Wrocławia za zbiór pt. „Polska” oraz Marian Michalski ze Szczecina za zbiór pt. „Kultura polska w Tysiącleciu”. Dyplomy w randze medalu srebrnych przyznał Danucie Głowackiej z

pokazał unikalne wprost listy, pochodzące z autentycznego obiegu pocztowego z pierwszych dziesięcioleci obecnego stulecia, tyżące życia, pracy i walki przeciwnego Czechosłowaka. Żelazny to nazwisko — pisze autor we wstępie — tak popularne w CSRS jak u nas Kowalski lub Malinowski. Czym żył i co przeżywał w pierwszych latach XX wieku Żelazny — na to pytanie starał się odpowiedzieć bielski zbieracz w swym zbiorze. I cel swój osiągnął.

KOLEKCJONER



NA ZDJĘCIU: awers i rewers pamiątkowego medalu, wybitego z okazji OWF „Łomża 78”.

## Zbigniew Waydyk

## MYŚLI NIESFORNE

W epoce znieczulicy niewykłuczony podatek od wzbogacenia się żyłowości.

Niektórzy tym bardziej podnoszą głos, im bardziej milcząca staje się audytoria.

Niejdni mają zbyt plastyczną wizję samych siebie.

Wielebnie po marksistowsku: rewolucyjny duch wstępuje w ciało dialektyki.

Elaborat bezmówców: „Traktat o pożytkach niemyślności”.

Trampolina kariery: pomost z głębszych karków.

Uprawia dziwny rodzaj altruizmu: zastępuje innych w trawieniu na straconych pozycjach.

Strachy na ludzi: ci okropni gołwigi faceci ze swoim poziomem nadobowiażku.

I walkę z samym sobą najlepiej prowadzić na dystans, preferując element autokontry.

Zaczyna się to jak w bajce, bo też jest bajką... Dawno, dawno temu w położonej kilka kilometrów od miasta Kyrdałi wiosce Zimnien odbywało się bułgarskie wesele, na które zaproszono wiele gości. Pierwszą drużba, jak to było w zwyczaju, poszedł przeprowadzić pannę młodą.

Lecz gdy ujrzał dziewczę cudnej urody, zakochał się od pierwszego wejrzenia i powie-

## Skamieniałe wesele

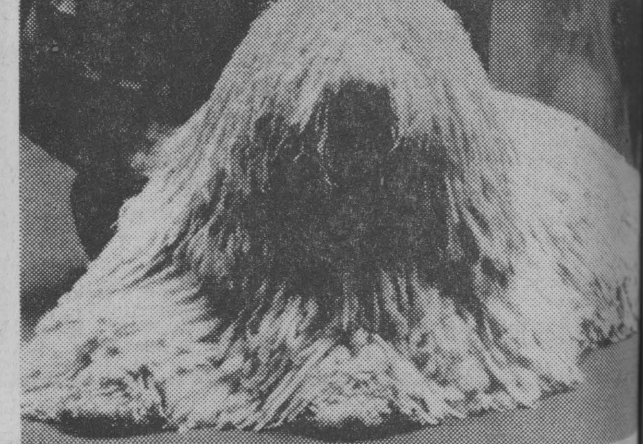
dał pójść z cynnymi wulkanami. Gdy wody cofnęły się na pół, nie, tworząc Morze Egejskie, w okolicach Kyrdałi powstały tufowe skały. Erozja powoli w nich te przedziwne kształty. Słońce, wiatr, deszcze okazywały się artystami, wale nie gonił ich człowiek.

Polscy turyści zaglądali rzadko, bo też i kyrdałskie ramidy utworzone z wulkanicznego tufu nie są tak znane jak ramidy Melnika. A jednak wie, czy nie są od nich piękniejsze. Z pewnością zaś mogą być warte uwagi. Trzeba pój-

dać pójść z cynnymi wulkanami. Gdy wody cofnęły się na pół, nie, tworząc Morze Egejskie, w okolicach Kyrdałi powstały tufowe skały. Erozja powoli w nich te przedziwne kształty. Słońce, wiatr, deszcze okazywały się artystami, wale nie gonił ich człowiek.

Okoliczna ludność opowiada legendy nie tylko o wesele, lecz i o innych grupach kamiennych figur, kojarzących się z nich z historiami wydarzeń, jakie miały miejsce w tej części Bułgarii i tak to fenomeny natury, przez grę ludzkiej wyobraźni przemieniły się w symbole rodowej przeszłości.

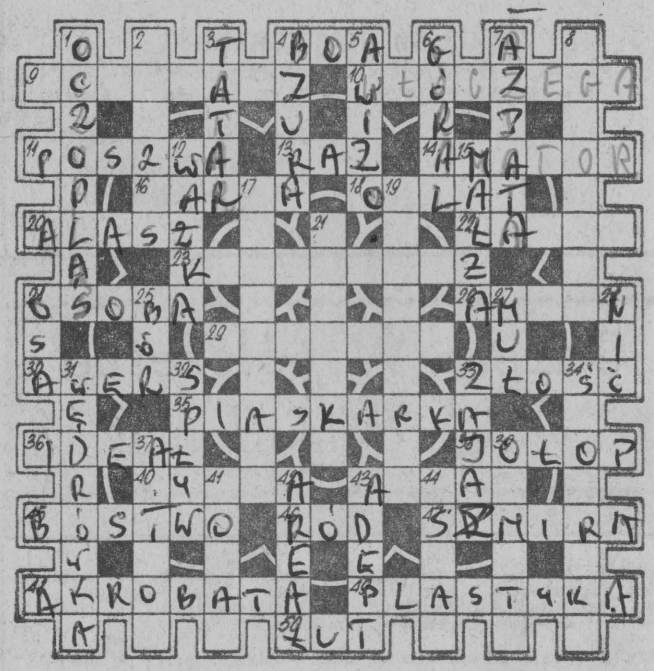
MACIEJ PEDZICZ (Sofia — PAP)



Czy to pies, czy... owca...?

CAF — UPI

## KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 4) dusiciel, 8) esad, 9) wyrobu dziewiarskiego, 10) chodzą tu i tam bez wyraźnego celu, 11) przydziewek poduszki, 13) cios, uderzenie, 14) nie zawadza, 16) piasek z korzeniami po ścięciu drzewa, 18) ważny w poprzedzie jedwabnika, 20) stop kilku meta-lic, 22) najwybitniejszy historyk rzymski, 23) ptak z rodziny dzięciołowych, 24) postać, 26) stolica Jordani, 29) leśne lub bydlęce posłanie, 30) przednia strona monety, 32) piękności szkodli, 35) posypuje automatycznie oblodzoną jezdnię, 36) coś absolutnie doskonałego, 38) niedorowinliwy umysłowo, 40) saskawka, 43) w pracy lub w muzyce, 45) przedmiot uwielbienia, zachwytu, 46) dynastia, 47) bezwartościowy utwór literacki, 48) artysta cyrkowy, 49) giętkość, elastyczność, 50) odrobina szczęścia.

PIONOWO: 1) chorobliwy nałóg, 2) uchwyt, rękocisk, 3) potrawa z surowego mięsa, 4) lewy dopływ Wisły, 5)

zawiadomienie adresata o nadejściu przesyłki, 6) chodzą w kierzach, 7) sąsiad Europy, 8) ogół cech właściwych krajom o całkowicie odmiennym klimacie i cywilizacji, 12) owad drapieżny żyjący w pobliżu wód, 15) główny z rzędu dzięciołowych, 17) bierze udział w legalnym mordobiciu, 19) rodzaj oprawy książkowej, 21) pieniądze, 24) żądówka, 25) duży, stary las, 27) ni to koń, ni osioł, 28) smutek po kuracji odchudzającej, 31) przeniesienie się z miejsca na miejsce, 32) zajęcie filizaków, 33) naderwana skóra koło pasmoceci, 34) przedmiot esei, 37) ujrzał Artemidę w kąpieli, za co został rozszarpany przez własne psy, 39) solenizant z 16 listopada, 41) krewniak osędk.

42) powierzchnia ziemi, 43) praktykant, 44) inacej, amalgam, 45) „HELLES”  
Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 126”.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 120

POZIOMO: Saks, pyton, paka, książka, amator, opus, tyran, rura, serial, daktyl, aparat, stado, ora, enota, iot, heroizm, idiotka, ora, bossa, pan, Erko, truskawka, kap-

rys, Afara, unia, trefi, amon, mostek, koturn, alka, agawa, Arta.

PIONOWO: skos, aspekt, klut, sąsiad, pęta, tornado, nandu, parkan, atut, Korynt, Aral, Apolinary, architekt, rolmops, Tatiana, schab, arras, optyk, Amado, rakieta, etanol, strata, rabata, kurort, Uska, walka, kuma, pisk, Amur, Anna.

## NAGRODY

Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 115 z 20 maja 1978 r., nagrody książkowe w drodze komisyjnego losowania otrzymali: Piotr Wasilewski z Olecka, Zofia Zalewska ze wsi Porosły, Krzysztof Wojtkiewicz z Giżycka, Bożena Głazewska i Teresa Sadowska z Białogostku.  
Nagrody prześlemy pocztą.